



Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska



Magazyn



Nr 10/90

Pisma codziennego

500 zł

Piątek Sobota Niedziela

19 października 292 dzień roku
LAURY I ZIEMOWITA

20 października 293 dzień roku
IRENY I KLEOPATRY

21 października 294 dzień roku
URSULI I HILAREGO

Gra w "zielone"

Mieszkańcy województwa gorzowskiego mają coraz więcej dolarów i lokują je coraz więcej w bankach. Jeśli bowiem w 1988 roku w placówkach PKO przechowywali prawie 80 tysięcy dolarów (i innych walut na nie przeliczonych), to według stanu na 1 września br. — aż 2,3 mln "zielonych".

Statystyczny Gorzowianin w PKO miał w 1988 roku 0,19 dolara, a ostatnio już 4,65 "zielonego".

W 1988 r. gorzowskie placówki PKO skupiły od ludności prawie 46,5 tys. dolarów, a w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy br. aż 4,6 mln.

Jeszcze o Wesołej

W środę pisaliśmy o śmierci (i jej skutkach) starszego człowieka w mieszkaniu przy ulicy Wesołej w Zielonej Górze. Tekst był przeznaczony dla ludzi o mocnych nerwach, okazało się także, że czytali go ci, którzy nie mają gdzie mieszkać.

Już następnego dnia na biurko Referatu Spraw Mieszkaniowych Urzędu Miejskiego trafiło pismo o przydział tego lokalu... (ip)

Matki nie ma — dziecko jest!

Zostało podrzucone „w dobre ręce” 5 lipca o godz. 23.45 w poczekalni izby przyjęć glogowskiego szpitala. Ktoś zadzwonił i kiedy pielęgniarka wyszła znalazła chłopczyka w beczku. Miał wtedy 2 doby życia za sobą (59 cm i 4150 g). Ubrany w przechodzone ubranka i przewinięty pieluszką ze zwykłego płótna, chyba tuż przed podrzuceniem został nawet nakarmiony. Teraz przebywa w jednym z domów dziecka. Prawdopodobnie znajdzie rodzinę, która chętnie go zaadoptuje.

Matka nie zdecydowała się go wychować, choć zrobiła co mogła, żeby nie stała się mu krzywdą. Przede wszystkim urodziła go i dała mu szansę na życie. Kto wie, może zostanie szanowanym i cenionym człowiekiem? (Fisz.)

Powstały komisje wyborcze

W Gorzowie i Zielonej Górze odbyły się inauguracyjne posiedzenia Wojewódzkich Komisji Wyborczych.

Przewodniczącym komisji w Gorzowie została Maria Zaluska, sędzina sądu wojewódzkiego. Zastępcami zostali: Krzysztof Cierkowski i Mariusz Nawrocki, sędziowie sądów rejonowych w Gorzowie i Myśliborzu. Sekretarzem jest Mieczysław Springer — dyrektor biura. Siedziba komisji mieści się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 8. II piętro, pok. 213, tel. 75-441.

W Zielonej Górze na przewodniczącego wybrano Benedykta Janke. Zastępcy: Stefan Ciesła-Serżysko i Adolf Kuśba. Sekretarzem został Andrzej Dudkowiak. Dyrektorem biura mianowano Ryszarda Zajączkowskiego.

Przyjazny sprzedawca

Nasza gazeta sprzedawana jest nie tylko w kioskach. Jest wiele punktów, w których odnajdujemy przyjaciół naszej pracy. Do takich na pewno należy kiosk 505 usytuowany na terenie dworca PKS w Krośnie Odrzańskim. Pracujący tam sprzedawca, nie tylko z radością przyjął nowy lokalny dziennik, ale też bardzo solidnie analizuje nasze błędy i sukcesy. Podpowiada nam, co przyczyniłoby się do lepszej sprzedaży „Nowej”. Dziękujemy i oczekujemy na współpracę innych sprzedawców. Przy okazji przypominamy, że do 15 listopada trwa konkurs dla sprzedawców, którzy będą mieli największe sukcesy w sprzedaży naszej gazety. Czekamy 10 nagród po 400 tysięcy złotych. Sz.

Pogoda

Zachmurzenie będzie umiarkowane i duże. Możliwe słabe opady deszczu. W dzień temperatury od 15 do 17 stopni, w nocy od 6 do 8 stopni. Wiatr słaby z kierunków południowych.



Jesień.

Fot.: K. Ligocki

Nowa Sól

„Solidarność” nie chce dyrektora

To nie pierwszy przypadek w nowosolskim „Dozarnie”. Od 1.06. br., po wygraniu konkursu rządy objął nowy dyrektor, który nie wiadomo jak długo pokieruje przedsiębiorstwem. W środę 17 bm. na zebraniu delegatów Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” wysunięto szereg zarzutów pod adresem dyrektora. Podjęto uchwałę i wystąpiono do Rady Pracowniczej o odwołanie go z zajmowanego stanowiska. Zarzuty bada Rada i w najbliższych dniach podejmie stosowne decyzje, o czym poinformujemy Czytelników.

Łabędzi śpiew TPPR

W kwietniu okazały budynek TPPR-u miał być przekazany dla PGKiM. Nie była to decyzja narzucona z góry, lecz wynagrodzona przez prezydenta Zielonej Góry. Komisja, która miała tego dokonać, zawiązała się 23 kwietnia, budynek obejmowała, sporządziła protokół, lecz przedstawiciele TPPR twardego orzekli, że budynku nie oddadzą.

Członek Zarządu Miejskiego Edward Mincer ustalił ostateczny termin przekazania z sekretarzem ZW TPPR Zygmuntem Stabrowskim. Datę wyznaczono na wtorek, czyli czwartek 18.10. O dziesiętej rano miał się zjawić delegat Zarządu Głównego TPPR Stefan Nawrot i obie zainteresowane zielonogórskie strony. Do przekazania nie došlo, gdyż byli tylko przedstawiciele władz komunalnych, zaś zabrakło sekretarzy

szebia wojewódzkiego i centralnego.

Znów sporządzono protokół. Protokół o bezsilności władzy. Jeden z pracowników TPPR wręcz stwierdził: „Decyzje o przekazaniu budynku z punktu widzenia prawnego mogą zapisać tylko w sądzie, a polubownie da się to załatwić, gdy my, czyli TPPR, będziemy mieli pierwszeństwo w dalszym eksploatowaniu budynku”. Taka jest opinia jednego z dyrektorów biur TPPR, gdyż sekretarze ZG i ZW nie byli do uchwycenia. Ten z centrali podobno uległ w drodze z Warszawy, karambolowi. Choć zaistniały sugestie, że wybrał się na grzyby.

W tym roku obrodziły nie tylko grzyby polityczne. Także karambole.

WALDEMAR MYSTKOWSKI

Środki przekazu jak za komuny

Środowisko warszawskich dziennikarzy porażone jest dwoma, zbiegającymi się w czasie, faktami, które zakrawają na skandal polityczny.

W pierwszym wypadku chodzi o mianowanie Krzysztofa Króla, jednego z liderów Konfederacji Polskiej Niepodległej, redaktorem naczelnym „Sztandaru Młodych”. Od kilku miesięcy dziennik ten, posiadający własną oficynę wydawniczą deklarował niezależność polityczną. Podporządkowanie go KPN-owi wywołało oburzenie ze strony redakcyjnego, czego dał wyraz we wczorajszym wydaniu gazety. Powtarzają się opinie: „Nie chcemy pracować na żadną partię”, „Zmiany dokonywane są w sposób administracyjny, bez konsultowania czegośkolwiek z zespołem”.

Po proteście dziennikarzy do redakcji zadzwoniło kilkunastu zwolenników KPN-u, doradzając „więcej pokorę” i grożąc demolowaniem pomieszczeń redakcyjnych.

W drugim wypadku chodzi o niezwykle ostry atak „Przeglądu Katolickiego” na zespół radiowej „Trójki”, o sugerowanie potrzeby dokonania... zmian personalnych. Podobno w „Trójce” za dużo jest chaosu moralnego, a za mało elementów kultury chrześcijańskiej.

Ta sprawa znajdzie epilog w sądzie, ponieważ dziennikarze poczuli się taką ingerencją i oceną dotknięci.

Andrzej Szafran

A gdzie korona?

Kroi się poważny kryzys prezydencki. Jeśli Lech Wałęsa zostanie prezydentem, zaprosi do Warszawy Prezydenta RP na Obczyźnie Ryszarda Kaczorowskiego. Przejmie od niego urząd i przywróci mu insygnia. Tyle donosiła PAP, jak zwykle nieprecyzyjnie.

W tej sprawie rozmowy prowadzi w Londynie Zdzisław Najder. Dotyczy one także protokołu, który by obowiązywał. Chodzi w nim np. o formułę zaprzysiężenia prezydenta i prawne tego konsekwencje. Rząd Londyński upiera się przy treści przysięgi, którą określa konstytucja kwietniowa z 1935 roku.

O prawnej interpretacji zwróciliśmy się do mecenasów TADEUSZA SMYKOWSKIEGO.

luż dzis
program
telewizyjny
na tydzień
na str. 12

Doros w sprawie
piwa

str. 3

Z Moskwy
do „Playboya”

- historia
Natalii Niegody

str. 6

Ostatni
sekretarz
- reportaż
o Zbigniewie
Niemieńskim

str. 7

Barbarzyńcy

str. 7

Gazeta Towarzyska

str. 8

WYDARZENIA

Pogromy Cyganów

BUKARESZT. W Rumunii doszło do pogromów Cyganów. W niektórych gminach województwa Konstanca domostwa cygańskie zostały obrocone w perzynę, samochody popalone, ludność w popłochu uciekała do innych miejscowości. Ciężko pobite osoby, w tym dzieci, znalazły się w szpitalu.

W Rumunii żyje, jak się oblicza, ok. 3,5 mln ludności pochodzenia cygańskiego. W okresie rządów Ceausescu była ona wysiedlana z Bukaresztu na prowincję.

21 dolarów za baryłkę

BAGDAD. Irak poinformował w czwartek, iż gotów jest sprzedawać swą ropę wszystkim nabywcom, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi i po 21 dolarów za baryłkę, tj. po cenie ustalonych przez OPEC w lipcu, przed inwazją Iraku na Kuwejt.

Informację o ofercie podała iracka agencja INA, powołując się na wypowiedź irackiego ministra ds. ropy Isama al-Czabiego, który miał oświadczyć także, iż decyzję o sprzedaży ropy w tej cenie podjął prezydent Iraku Saddam Husajn.

Zniesienie stanu wyjątkowego

PRETORIA. Prezydent RPA De Klerk zniósł w czwartek obowiązujący od czterech lat stan wyjątkowy w Natalu, ostatniej prowincji RPA, gdzie jeszcze obowiązywały te przepisy.

„Konwexim” chroni „Sztandaru Młodych”

WARSZAWA. Jak informują dziennikarze „SM” w sprawie przed działaniami KPN, którego przedstawiciela Krzysztofa Króla komisja likwidacyjna RSW mianowała redaktorem naczelnym „Sztandaru Młodych”, gmachu redakcji tego dziennika pilnuje prywatna służba ochrony ze spółki „Konwexim”. Pracownicy spółki pilnują wejścia do budynku redakcji na zlecenie firmy „Zarządzanie i Bankowość”, która również ma swoją siedzibę w tym gmachu i solidaryzuje się ze stanowiskiem zespołu dziennikarskiego „SM”.

5 mld dolarów dla Europy Środkowej

WASZINGTON. Prezydent Bush zakomunikował w czwartek, że Stany Zjednoczone, rozumiejąc, iż jak poważne straty naraził Europę Środkową kryzys w Zatoce Perskiej, występują do Międzynarodowego Funduszu Walutowego z wnioskiem o zwiększenie pomocy kredytowej dla krajów naszego regionu o 5 miliardów dolarów.

Polska korzysta obecnie z kredytu pożyczkowego MFW w wysokości 723 milionów dolarów, a w Banku Światowym uzyskała od lutego br. pożyczki na łączną sumę ok. 1,1 miliarda dolarów. Bank ten jest gotów pożyczyć Polsce w ciągu najbliższych 5 lat 6 miliardów dolarów, m.in. na unowocześnienie i rozbudowę sektora paliwowo-energetycznego, jeśli tylko Polska zdoła zapewnić terminowe i należyte wykorzystanie tych środków.

Detektywi kontra cinkciarze

WROCŁAW. Trwa postępowanie wyjaśniające w sprawie zająca, do jakiego doszło 13 bm. pomiędzy zatrudnionymi w tamtejszym hotelu „Orbis-Monopol” prywatnymi detektywami, a grupą stałych „bywalców” hotelowej kawiarni. Jak ustalono, detektywi zostali zaangażowani przez dyrekcję hotelu dla ochrony gości. Byli uzbrojeni w broń gazową, której jednak — jak zapewniają — w czasie zajścia nie użyli. Nic też nie wskazuje na to, aby w kawiarni wrocławskiego „Monopoli” zainstalowano podsłuch, bądź też filmowano z ukrycia gości. Sprawa odbiła się we Wrocławiu głośnym echem, a miejscowa prasa szeroko relacjonowała szczegóły „nocnej bitwy detektywów z cinkciarzami”.

Tajemnicza śmierć polskiego rybaka

MONTEVIDEO. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, 16 bm. w maszynowni cumującego w tamtejszym porcie polskiego statku rybackiego z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” znaleziono zwłoki trzeciego mechanika z tej jednostki 33-letniego Maksymiliana S. Przybyły na miejscu lekarz stwierdził rany cięte szty i ręki.

Maksymilian S. miał poprzedniego dnia — odcieść samolotem do kraju — razem z dotychczasową żoną „Kniazka” — nie stawił się jednak na miejsce zbiórki i rybacy powrócili do kraju bez swojego kolegi. Trwa postępowanie dotyczące okoliczności jego śmierci.

Cicciolina zakładniczką Husajna

RZYM. Posłanka włoska, Ilona Stallar, znana bardziej jako Cicciolina, wysłała w środę depeszę do władcy Iraku. Saddama Husajna, w którym wyraża gotowość stania się jego zakładniczką „w imię miłości i przeciw handlarzom śmierci”.

Cicciolina, która była aktorką filmów erotycznych zanim została posłanką, wezwwała w liście Saddama Husajna do „zrezygnowania z Kuwejtu i rozczarowania tych, którzy chcą zalać krew pustynię”.

Szpitale gotowe do wojny

GLASGOW. John Barker, szkocki lekarz, któremu zezwolono na opuszczenie Iraku, oświadczył w czwartek po przybyciu do kraju, iż szpitale wojskowe w Bagdadzie są już przygotowane do przyjmowania ofiar ewentualnej wojny. (PAP)

Katastrofa śmigłowca

TOKIO. W wyniku awarii śmigłowca japońskich sił powietrznych ciężkie obrażenia ciała odnieśli dwaj członkowie załogi. Śmigłowiec runął na ziemię z powodu uszkodzenia silnika. Tego typu maszyna jest przystosowana do bezpośredniego wsparcia ogniowego i na swoim pokładzie przewozi rakietę przeciwczołową. Produkowany jest na licencji amerykańskiej w zakładach koncernu „Fuji Jukogio”. Maszyna odbywała lot próbny przed wysłaniem do bazy japońskich wojsk piechoty w Akeno.

Policja niemiecka pomogła radzieckim oficerom

Dzięki interwencji niemieckiej policji rodzina jednego z radzieckich majorów, przebywająca w Gotha (Turyngia), mogła opuścić swój dom, otoczony przez 20 spadochroniarzy Armii Czerwonej.

Major Aleksander Sławiński, którego rodzina jest pochodzenia żydowskiego, chce opuścić armię i pozostać w Niemczech jako uciekinier polityczny w obawie przed antyżydowskimi prześladowaniami w Związku Radzieckim — pisze lokalny dziennik „Thüringer Allgemeine”. Dopiero po prowadzonych w śróde przez władze niemieckie pertraktacjach radzieckie dowództwo wyraziło zgodę, aby żona i dwoje dzieci majora mogły pozostać w Niemczech. Major Sławiński udał się do Kijowa, gdzie ma złożyć podanie o zwolnienie go z armii.

SUPEREXPRESS

Hurtownia „H & M”

ZIELONA GÓRA
TEL. 717-53
UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 72
od dnia 19.10.90
prowadzi sprzedaż
środków opatrunkowych
i higieny osobistej
ZAPRASZAMY!

Zapraszam
moje koleżanki
i kolegów
do nowo otwartej
HURTOWNI
TURECKIEJ
„I Z Z E T”

Zielona Góra,
Jedrzychowska 47
czynna już od 22.10.90
od godz. 9.00.
EWA.
95-Z

Honecker wini Gorbaczowa

Były przywódca NRD Erich Honecker obwinia prezydenta Michaiła Gorbaczowa, iż dopomógł w usunięciu z zajmowanego stanowiska — pisze czwartkowy „Stern” — powołując się na relację jednego z przyjaciół Honeckera.

Rozmówca „Stern” Heinz Jung, były uczestnik ruchu antyfaszystowskiego, był więziony razem z Honeckerem przez gestapo. W towarzystwie Wernera Ciesla, byłego funkcjonariusza zachodnioniemieckiej partii komunistycznej, odwiedził on 7 października w radzieckim wojskowym szpitalu w Beelitz (na południe od Berlina).

SPORT

W Symferopolu rozegrano decydujący pojedynek w finale ME do 21 lat. Zmierzyli się dwaj ZSRR i Jugosławii. Wygrali gospodarze 3:1. Pierwszy mecz w Sarajewie także wygrał zespół radziecki 4:2 i zapewnił sobie tytuł mistrza Europy.

Czwarta partia szachowego meczu o mistrzostwo świata w Nowym Jorku między Garrym Kasparowem (białe) i Anatolijem Karpowem (czarne) została odłożona po 40 ruchach — białe zapisały do koperty 41 posunięcie. Grano partię hiszpańską.

Barbara Jackel, szefowa amerykańskiej ekipy lekkoatletek

Polowanie na Polaków

Specjalne służby Federalnego Ministerstwa Imigracji, Samorządów i Spraw Etnicznych dokonały w czwartek masowej obławy na obywateli polskich w Laverton, na południowych peryferiach Melbourne. Aresztowano 38 obywateli polskich, w tym 7 kobiet. Wszystkich przewieziono pod strażą do więzienia imigracyjnego w Melbourne. Zatrzymani mają w piątek 19 bm. stanąć przed sądem w tej sprawie. Są oskarżeni o nielegalne przedłużenie terminu pobytu na wizach turystycznych oraz nielegalne podjęcie pracy zarobkowej. Zazwyczaj w takich sprawa-

wach stosowana jest deportacja, z zakazem ponownego wjazdu do Australii przez szereg lat. Może jednak również być orzeczona kara więzienia i grzywny.

Jest to druga masowa obława na obywateli polskich w Australii w ciągu ostatnich trzech tygodni. Na początku miesiąca aresztowano, postawiono przed sądem i następnie deportowano 16 obywateli polskich w Perth (zachodnia Australia). Zatrzymani w okolicach Perth Polacy nielegalnie pracowali w gospodarstwie rolnym. Obława była wynikiem dwukrotnego donosu innego Polaka.

Koniec z dwusuwami

Kierownictwo Głównego Urzędu Cel zadekretowało, że samochody z silnikami dwusuwowymi (wrtburgi, trabanty) nie mogą być importowane do Polski. Podstawą jest tu rozporządzenie Ministra Komunikacji z 8 grudnia 1983 r., a obowiązujące od 1 stycznia 1986 r., o zakazie pierwszej rejestracji samochodów z silnikami dwusuwowymi. Oczywiście rozporządzenie to było wielokrotnie „obchodzone” głównie przez „Polmozyby”, który otrzymywał specjalną zgodę na import „wartburgów” i „trabantów”.

GUC informuje, że obecnie będzie zastosowany tylko jeden wyjątek: import zakontraktowanych już przez polski „Polmozyb” 600 „trabantów” w wersji inwalidzkiej. W tym przypadku kierowano się prośbami środowiska inwalidzkiego.

Porsche i Mercedes na Węgrzech

Dwie zachodnioeuropejskie firmy samochodowe: Porsche i Mercedes-Benz chcą otworzyć swoje przedstawicielstwa handlowe na Węgrzech, gdzie wzrasta popyt na zachodnie samochody.

Mieszana spółka niemiecko-węgierska zamierza również sprzedać na Węgrzech 1000 mercedesów. Na tomiast Porsche Hungaria, która ma być filią ze 100-procentowym wkładem kapitałowym austriackiego Porsche, zamierza sprzedać również 2500 pojazdów. Porsche Hungaria ma być również przedstawicielem na Węgrzech volkwagena, audi.

Grudzień '70

Prokuratura wszczęła śledztwo

Prokuratura Marynarki Wojennej w Gdyni wszczęła śledztwo w sprawie wydarzeń grudniowych 1970 r. w Trójmieście.

— Będę badał wszelkie okoliczności dotyczące tych zdarzeń nie tylko w przypadku udziału w nich żołnierzy, ale również z udziałem funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej... Śledztwo prowadzone przez prokuraturę jest najlepszym sposobem by prawda historyczna została ustalona. Pragnę dociec, kto na najwyższym szczeblu podjął decyzję o wprowadzeniu wojska, kto zezwolił na użycie broni palnej i ostatecznie, kto „wydał komendę do otwarcia ognia” — powiedział w telewizyjnym „Wiadomościach” komandor Jan Siemianowski prokurator Marynarki Wojennej.

Ważne dla 80-latków

Jak poinformował 18 bm. minister Jacek Kuron podwyżki rewaloryzacyjne emerytur i rent osób, które ukończyły 80 lat, będą prawdopodobnie wyliczone w grudniu br., a wypłacone w styczniu przyszłego roku z wyrównaniem od października.

Wszystko to uzależnione jest od szybkiego przyjęcia przez Sejm „małej nowelizacji ustawy emerytalnej”, której projekt ma w poniedziałek rozpatrzyć Rada Ministrów.

Przerazili się wirusa

Fiaskiem zakończyła się sztafeta solidarności i jedności z chorymi na AIDS i nosicielami wirusa HIV, która wyruszyła w środę z Gdańska i podążała do Warszawy.

Bieg zakończono w Bydgoszczy, bowiem kierowcy trzech autobusów wiozących uczestników sztafety, dowiedziawszy się, że są wśród nich nosiciele wirusa HIV odmówili dalszego udziału w imprezie.

Sztafeta zorganizowana została przez „Monar” oraz stowarzyszenie „Solidarni wobec AIDS” za pie-

Walka o Belweder

...będę głosował na Mazowieckiego, bo pod jego prezydenturą mogę spać spokojnie: jak ktoś za puka do drzwi o 5.00 rano to może być to tylko mleczarz...”

ADAM MICHNIK

...jestem ostatnim politykiem, który nie ma zbrukanych rąk...”

KORNEL MORAWIECKI

...ja wolę głosować na awanturniczą przysługę z Wałęsą, niż na bagno z panem Mazowieckim...”

JANUSZ KORWIN MIKKE

...trzeba rozliczyć tych, którzy znieśli Polskę. Trzeba zrobić to ku przestrodze, bowiem nierozliczenie przestępców wczorajszych i dzisiejszych tworzy przestępce jutra...”

LESZEK MOCZULSKI

Balcerowicz we Włoszech

Od wizyty u premiera Giulio Andreottiego rozpoczął w czwartek 18 bm. rano dwudniowy pobyt w Rzymie wicepremier Leszek Balcerowicz, któremu towarzyszą: wiceminister finansów Janusz Sawicki, dyrektor generalny w URM Jerzy Koźmiński i dyrektor gabinetu wicepremiera w URM Janusz Bandurski.

Głównym celem rozmów z członkami przedstawicielstwa włoskiego życia politycznego i gospodarczego jest — obok omówienia dalszego rozwoju dwustronnych stosunków gospodarczych — sprawa możliwie najszybszego przyjęcia Polski do EWG oraz kwestia złagodzenia skutków naszego zadłużenia.

Jest bardzo prawdopodobne, że wicepremier Leszek Balcerowicz przeprowadzi rozmowy z przedstawicielami koncernu Fiat nt. produkcji w Polsce samochodów tej znanej firmy. Tak się składa, że w tym samym czasie do Włoch wyjechał szef Fiata w Polsce Nunzio Secolo i jego współpracownicy. Fiat chce na najprawdopodobniej konkretnego rozstrzygnięcia w sprawie FSO, której kondycja finansowa nie jest najlepsza.

Nie należy się jednak spodziewać, aby Żerań został samodzielnym producentem nowoczesnego samochodu.

Zielonogórska Gorzowska Głogowska

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM: Redaktor naczelny: Andrzej Buck. Zastępcy redaktora naczelnego: Andrzej Cudak, Konrad Stangiewicz i Mieczysław Więcłowicz. Sekretarze redakcji: Jolanta Sadowska i Andrzej Gajda. Redakcja: Zielona Góra, Boh. Westerplatte 30, tel. centrali: 715-40 i 59-27; telex 0433585, red. nocna tel. 39-13, telex 0432253. Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25 i Głogów, ul. Świerczewskiego 11 tel. 33-29-11. Biura ogłoszeń w siedzibach redakcji, oddziałach Gromady i agencjach Ogłoszenia przyjmowane są również telefaksem — nr 666-22. Wydawca: ALPO SC, Zielona Góra, ul. Podgórska 43 c. Prenumerata: zgłoszenia przyjmują delegatury PUPiK „Ruch” oraz doręczyciele Druk: Drukarnia Prasowa ZWP, Zielona Góra, ul. Reja 5, Nr indeksu 350788

PRAWA MARSZ CAŁY OGIEŃ NA WAŁĘSĘ

Dowiadujemy się raz po raz, że to nieokrzesany robot, który zapominał o swoim miejscu w szoku. Przedstawiany był jako nieodpowiedzialny przyspieszacz z siekierą, bez jakiegokolwiek sensownego programu; jako tam demagog, obiecujący gruski na wierzbie. Z lubością wytyka mu się najdrobniejsze błędy i polknięcia, niekompetencję i braki w savoir-vivre, poklepuje protekcjonalnie po ramieniu jak smarkacza, który nie wyrobił jeszcze z krótkich spodenek; proponuje zabalsamowanie na historyczno-związkowym piedestale. Z lewa i prawa grożą nam destabilizacją kraju, zejściem z jedynie słusznej drogi ewolucyjnych reform, zmarnotrawieniem dotychczasowego dorobku. Straszą dyktaturą i populizmem, zapominając przy tym o drugiej stronie medalu — już w VIII wieku anglosaski filozof Alkuin pisał do Karola Wielkiego: „voz populi — vox Dei” (głos ludu jest głosem Boga). Bliźniaczymi głosami z „cywilizowanego zachodniego świata”. Obiecują, że zrobią to lepiej bez niego, a tym samym — w gruncie rzeczy — bez nas. Ostrzegają się odeń ludzie, którym wejście na polityczną scenę zapewniło zrobień z nim w ubiegłym roku zdanie. Występują przeciw niemu dawni towarzysze broni, godni najwyższego podziwu i szacunku: Mazowiecki, Siles-Nowicki, Michnik, Kuroń, Bujak, Frąsny, Hall, Turdowski, Wielowiejski, cała śmietanka intelektualnej ex-opozycji.

A jednak — z pełnym przekonaniem głosował będę na Lecha Wałęsę.

Bo z Wałęsą jest jak z demokracją z głosem powiedzonka Churchill: „To najgorsza forma rządzenia, a wyjątkiem wszystkich pozostałych”.

Bo Wałęsa to Szansa.

Bo wreszcie, choć być konsekwentnym w wyborze, którego do konania kilka lat temu, a który symbolizuje zdanie z wydanego w podziemiu, w 1983 roku, albumu.

EDWARD J. MINCER



DLIDARNOSC WRON
niepotrzebne skreślić

Bieg przez plotki

Szczęście Boże, towarzysze

Ostatnim Polakiem, który strzelił na Wembley bramkę Anglikom pozostanie już chyba na zawsze Jan Domarski. W ubiegłym miesiącu wyrzucano go z pracy trenerskiej w Rzeszowie, bo za mocno gonił piłkarzy do pracy... Pan Bóg nie wysłuchał modłów red. Dariusza Szpakowskiego i jego kolegów z telewizji. Przegraliśmy raz jeszcze z Anglikami, choć telewizja przez ostatni tydzień próbowała wywołać cud na Wembley. Pięćdziesiąt cztery razy puszczono powtórkę akcji Lato-Domarski z 1973 roku. Majstersztyk artyści z Woronicza wykonali jednak w ubiegłą niedzielę. Gdy cała sportowa Polska czekała na wiadomości z wydarzeń krajowych i zagranicznych, duet Szaranowicz — Szpakowski urządził sobie pikarsko-kabaretowe show. Zaczęło się od rozmowy z red. Jaciewiczem i to było jeszcze do strawienia, bo rozmowa ciekawa. Później jakieś materiały archiwalne o piłce brytyjskiej, popisy Stefana Friedmana, tradycyjny wywiad z Kazimierzem Górskim (odkrywcą pytanie, czy w środę będzie ogolony), wywiady z piłkarzami (sto słów Szpakowskiego — jedno futbolisty), na koniec Cmikiewicz i Strejla. I w tym momencie rozstrzygnięto jak zwykle red. Szaranowicz zorientował się, że czas minął... Pędem puszczono więc plansze z wynikami ligowymi. Jeżeli ktoś zdążył odczytać choć jeden wynik to i tak miał szczęście. Ja doszedłem tylko do: Śląsk Wrocław — Zastal Zielona...

Redagowanie wiadomości sportowych odbywa się ostatnio na zasadzie: przebijaj się stary. Jest Szwecja? — to pędź konie, przyjdzie Jankiewicz — przebijaj się samochody. Od czasu jak Nikołajczyk przepędził z telewizji świętej pamięci Felka Zmudę — koszykowiaki na ekranie nie uświadczyli. Redakcji sportu w TVP od niedawna szefują byli dziennikarze tygodnika „Piłka Nożna” — Stefan Szczepiłek i Antoni Piontek, więc programy informacyjne wyglądają mniej więcej tak jak w minioną niedzielę. A że odwrotnie proporcjonalnie do tego mają się umiejętności naszych rodzimych futbolistów, to już zupełnie inna para kaloszy. Jeszcze czasem Szaranowicz przebiega się z boksem lub lekką atletyką i... tu rękopis się urwca.

Telewizja jest taka, bo pozostaje wciąż monopolistyczna. Tak jak FSO lub „Gazeta Lubuska” (przez 40 lat). Gdy przed kilku laty, w teście „Lubuskiej”, próbowałem przemycić w felietonie opinie, iż trzeba Breżniewowi zabrać order „Virtuti Militari” redakcyjni „krawcy” nie dali szans cenzorowi, pierusi wykonując ccięcie. Kiedyś red. ZW nie przetrzymał się i pozwolił ogłosić, iż moim zdaniem Lech wygrał z Hutnikiem (po pamiętnej potyczce telewizyjnej Wałęsę z Mirowskim) oberwaliśmy obaj. Niewinny felieton „Plebiscyt w krainie smurfów” do dziś leży w mojej szufladzie, bo red. MT uznał, że paru towarzyszy może się na nas obrazić. Po każdorazowym tekście „Z bocznego trybunu” o panu Ziutku z zaprzyjaźnionego zakładu fryzjerskiego (z delikatnymi aluzjami politycznymi) przypominano mi, że od poważnych spraw są w tej redakcji Brodzik i Grzyb.

Dziś to wszystko odkaślam próbą kraczą i czytam w „Lubuskiej” kalendarium Mszy Świętych.

Szczęście Boże, towarzysze. MIECZYSLAW WIĘCKOWICZ



Zatrzęsło się w ubiegłym tygodniu w Warszawie, gdy rozeszła się wiadomość, że z Katowic ma przyjechać Edward Gierka. Jedni przestraszyli się, że może im za grozić swoją posturą, inni — że a nuż zechce zwizytować odbierany przez siebie — I sekretarza KC PZPR — w 1975 roku nowoczesny Dworzec Centralny. Jeszcze inni przewidywali, że zgłosi swoją kandydaturę na Prezydenta RP i znowu zechce pobyt dłużej w stolicy. Przy puszczeniu, przewidywań i tak zwanej podpuchy było co niemiara. Niejasnościom i zagrożeniom dodawała pikanterii informacja, że Gierka nie będzie sam, że pojawi się w otoczeniu swojej byłej ekipy.

Mój Boże, jak to zwielokrotnione tempo naszych wydarzeń pomniejsza wagę tamtej dekady gierkowskiej 1971—1980, która zaczęła się od chóralnego „Pomożemy”, a skończyła się wymownym „Dość”. Mało kto pamięta, że jedno i drugie powiedzieli stocznicy.

Teraz Gierka znowu przyjechał do Warszawy, by 12 października

uczestniczyć w minikonferencji prasowej i maksbankiecie z okazji wydania książki Janusza Rolickiego „Edward Gierka. Republika”. Pierwszą część wywiadu — rzeki opublikowało wiosną br. Wydał go „Fakt”. Udało się wów czas sprzedać milion egzemplarzy „Przerwanej dekady”. To swolsty rekord, porównywalny tylko z rocznym nakładem „Pana Tadeusza” sprzed kilku lat obfiteści książkowej. Drugą część rozmowy z Gierką wydała Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”. Jeszcze ciepłe egzemplarze rozdruwały co sprytniejsi uczestnicy prasobankietu, w ciągu trzech pierwszych dni od ukazania się tej książki sprzedano jej 165 tysięcy egzemplarzy — o czym z satysfakcją informował szef oficyny Roman Górski. Wydawca wyraźnie zaczyna się specjalizować w swojej literaturze faktu, której autorami lub bohaterami są ludzie zaangażowani mocno w wydarzenia polityczne dopiero co zamkniętej, niedawnej przeszłości. Za kilka dni mają się ukazać pierwsze egzemplarze książki Krzysztofa Dubińskiego zatytułowanej „Magdalena — transakcja epoki”, za kilka tygodni „BGW” zapowiada książkę Mieczysława F. Rakowskiego „Jak to się stało”, w której ostatni pierwszy sekretarz PZPR wyjaśni, jak doszło do demontażu realnego socjalizmu w naszym kraju.

„Na Gierka” i „na bankiet” przyszło bardzo wielu dziennikarzy, którzy, jak i reszta opinii publicznej, nie mogą się jeszcze przyzwyczaić, że człowiek odsunięty z najwyższego miejsca 10 lat temu po prostu jeszcze żyje, że mimo opłuwania przez „swoich” i „obcych” nie załamał się. Ludzie szli jak do ogrodu zoologicznego, by obejrzeć rzadki okaz stworzenia, które sami dręczyli.

Tymczasem zobaczyli człowieka, takiego jak przed dziesięciu laty, no, może tylko odrobinę nadgrzzonego zębem czasu. Ale na szczęście ten zab nikogo nie oszczędza. Szli ci ludzie także i po to, by sobie pojeść i popić, było bowiem wiadomo, że zasobny wydawał nie będzie oszczędzał na dodatkach. Tyluż więc było ciekawskich co i starych, bankietowych pieczeniary. Niektórzy, próbowali

nawet szwarcować swoje żony. By nie być jednak tym, który dzieli środowisko, wspomnę tylko, że z pań dało się zauważyć Barbarę Grad z naszej telewizji i osiadłą chyba już na stałym korespondenckim stołku Renatę Marsh ze zjednoczonych Niemiec. Panów było znacznie więcej, bo to i z złotym loczkiem Bernard Marguerito, ale też i lśniący łysina, w dopasowanym garniturze Jerzy Urban. Ten to bywa wszędzie, a jego nowa książka, „Abecadło” do piero co, spadło z pieca oficyny „BWG”. Był skromny Artur Howzan, do niedawna prezes jednego z dziennikarskich stowarzyszeń, był odwieczny Aleksander Jerzy Wietorowski, który ciągle nie może pogodzić się z samym sobą.

Spoza tej kamerowo-mikrofonowo-długopisowej czeredy widać było osoby, które przyszły na za prośbą Gierka: to m.in. Piotr Jaroszewicz, premier z czasów „gierkowszczyzny” i Jan Szydłak który w tamtej odległej dekadzie był czym się tylko dało: wicepremierem i członkiem Biura Politycznego i szefem ówczesnej centrali związkowej, czyli CRZZ. Jaroszewicz, bardzo już posunięty w latach, znacznie szczuplejszy ale za to z wąsikami. Szydłak zaś try skający zdrowiem, budzący zaufa nie swoją korpulentną figurą. Innych postaci z pierwszych stron gazet tamtych lat nie dało się w łowić. Ci, którzy przyszli, zupełnie wystarczali stęsknionym dzień nikarzom krajowym i zagranicznym: flesze trzaskaly jak za naj lepszych lat, kamery terkotały jak na uroczystościach barburkowych, gdy wręczano tytuły Zasłużonego Górnika PRL, mikrofony z trudnem wytrzymywały napięcie coraz bardziej rozdrażnionej sali „Ballady” w warszawskim Holiday'u.

Ale na szczęście nie skończył się ten bankiet chocholim tańcem, jak w rozpiewanej chacie w „We selu”. To zapewne dzięki przytomności obecnych. Bo Gierka obiecał, że nie będzie kandydował w wyborach prezydenckich. Jaroszewicz ujawnił, że nie zostanie premierem. Tylko Szydłak mówił niewiele. Może pisze swoją książkę? Zobaczymy na kolejnych bankietach.

BOGDAN KLUKOWSKI

POD ROZWAGĘ POSŁOM I SENATOROM

Donos w sprawie piwa

Wniosek nasuwa się okrutny. Gdyby nowa władza zechciała egzekwować przestrzeganie ustawy o wychowaniu w trzeźwości — przynajmniej w części dotyczącej piwa — należałoby każdego dnia wsadzać za kratki setki gorzowian.

Ustawa stanowi bowiem: „Kto sprzedaje lub podaje napoje alkoholowe w wypadkach kiedy jest to zabronione albo bez wymaganego zezwolenia lub wbrew jego warunkom — przestrzega — podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”. Mniejszej sankcje, bo ograniczenie wolności do 3 lat albo grzywna grozi osobom, które nabywają lub spożywają alkohol w miejscach nielegalnej sprzedaży. A więc także na bazarach, stadionach czy w amfiteatrach.

Już dawno temu stało się aż nader widoczne, że ustawa o wychowaniu w trzeźwości nie przystaje do realiów życia. Do Sejmu wniesiono więc projekt jej nowelizacji. Parlament postanowił: znieść zakaz sprzedaży wódek i wina przed godziną 13-tą, złamać monopol PHS na obrót alkoholem, zlikwidować próg 25-procentowej marży na alkohol podawany w lokalach gastronomicznych.

Senatorzy zakwestionowali jednak pierwszą z wymienionych zmian ustawy. Uznali, że nadal winno obowiązywać ograniczenie czasu sprzedaży wódek i win. Owa senacka poprawka wstrzymała wprowadzenie w życie znów wieloznacznej ustawy.

Utrzymanie godziny 13-tej nie czego oczywiście nie rozwiązuje. Stwarza jedynie możliwość wsek szych zarobków meliniarzom, ale kosztuje budżetu państwa. Z danych statystycznych wynika zresztą, że przeciętny Polak wy pija rocznie 8,8 l alkoholu, pod czas gdy Francuz — 13, a miesz kaniec RFN — 11 l. Nie jest przy tym żadną tajemnicą, że problem alkoholizmu w naszym kraju tkwi nie tyle w hotel wy-

pijanych trunków, ile raczej w szeroko rozumianej kulturze picia. No i w jej strukturze. Wciąż chętniej pije się mocne wódki aniżeli mniej procentowe wino lub piwo.

Nie może jednak być inaczej skoro do niedawna dostęp do piwa był bardzo ograniczony. I to nie tylko z powodu jego braku. Także — jego słabej niekiedy jakości „złotego napoju” odręczającej co wybredniejszych piwo szosy albo wysokiej ceny żądanej w lokalach kategorii turystycznej.

Lekarstwo na te dolegliwości jest proste — uruchomienie konkurencji wśród sprzedawców piwa. Wstrzymanie nowelizacji ustawy przez Senat przeszkadza jednak temu. Nadal obowiązują monopol PHS. Piwem nie mogą swobodnie handlować osoby prywatne, co prowadzi niekiedy do paradoksów. Nawet jeśli prywatny przedsiębiorca wygra przetarg na czynsz i obejmie sklep spożywczy, w którym dotąd sprzedawano także piwo, nie wolno mu niejako automatycznie dalej handlować tym napojem.

Jeśli ktoś z większą gotówką zdemontuje się i postawi własny sklepik lub piwiarnię, to wcale nie powinien być pewien, że otrzyma zgodę na handel piwem. I to bynajmniej nie z powodu złej woli lokalnych urzędników. Obowiązują ich bowiem limity liczby punktów sprzedaży piwa.

W 1987 roku ówczesna Wojewódzka Rada Narodowa ustaliła że w Gorzowskim piwo można ser wować w maksimum 1.040 miejscach. Najwięcej, bo 90 punktów sprzedaży piwa przypało na Gorzów, na Miedzychód — 45 Choszczno — 40, Barlinkę — 35, a Kostrzyn — 20. Najmniej zaś

— na Stare Kurowo (10) i Boleszkowice (12). Chodzi tu zarówno o punkty sprzedaży detalicznej, jak i o gastronomię.

Limity te w większości gmin od dawna są wykorzystane — wyjaśnia Anna Rojna, inspektor wojewódzkiej do spraw nadzoru nad realizacją przepisów gania przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości w Wydziale Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. — Nowy punkt sprzedaży piwa można więc uruchomić do piero wtedy, gdy któryś z dotychczas istniejących ulegnie likwidacji. Kontrolujemy oczywiście prawidłowość wydawania ze zwolnień na handel piwem i przestrzeganie stosownych przepisów. Dla przypomnienia, nadal zakładom gastronomicznym nie wolno sprzedawać wódki na wynos. Piwo — tak, ale po uzyskaniu zezwolenia u burmistrza lub wójta.

Zakaz sprzedaży alkoholu na wynos — w tym piwa — jest oczywiście nagminnie łamany. Szefem restauracji i barów zależy wszak na obrotach i z reguły za niewielką dopłatą podają butelkę bez otwierania.

Zdarza się jednak, że władze lokalne z powodu nieprzestrzegania ustawy o wychowaniu w trzeźwości cofają zezwolenia na prowadzenie piwiarni. Los taki spotkał dobrze zapowiadającą się piwiarnię „Pod strzechą” w Paszcu Baczyskiego w Gorzowie. Po kilku tygodniach jej funkcjonowania zdenerwowany właściciel pobliskiego baru z drożdżymi trunkami zawiadomił kogo trzeba, że piwiarnia znajduje się bliżej niż przewidziane ustawą 100 metrów od szkoły podstawowej. Ludzie, którzy wydali zgodę na uruchomienie owej piwiarni nie zbadali odległości 100 m liczyli od budynku szkoły, a nie leżało — jak się później okazało — od plotu...

Dość kuriozalny był powód likwidacji piwiarni na ul. Czeremnowej w Gorzowie. Warteniwni pełniący służbę na pobliskim cmentarzu żołnierzy radzieckich zbyt często urozmaicali sobie czas wypadami na piwo, co po pewnym czasie stwierdzali ich przełożeni. W trosce o obronność kraju pozbawiono więc ich źródła z 60tym napojem. Cmentarz nie dało się bowiem prze nieść.

Pomieważ trudno uzyskać zezwolenie na założenie nowej piwiarni lub sklepu z piwem — a

blżej słowa

Jakieś trzy lata temu, gdy w „Gazecie Lubuskiej” prowadziłem rubrykę „Na końcu języka”, zadzwonił czytelnik z błagalną prośbą w głosie, bym wyjaśniła znaczenie słowa „PASJONAT”. Wyjaśniłam: pasjonat to człowiek gwałtowny, łatwo wybuchający gniewem, skłonny do wpadania w pasję (furie). — „A czy nie można nazwać pasjonatem kogoś, kto poświęca się jakiejś sprawie, entuzjastę, hobbysę?” — pytał dalej czytelnik. Niestety, nie. „O rany — usłyszałam westchnienie — przegrałam butelkę koniaku”.

Wszystkim, którzy zechcą kiedyś sprzeciwić się o znaczenie obcych słów, a także wszystkim amatorom koniaku, podsuwam dół swoistą ściągę.

Nie upierajcie się, drodzy Czytelnicy, że „SENSAT” — to ktoś, kto poszukuje sensacji, doszukuje się we wszystkich elementach sensacyjnych. „Sensat” — jak podają słowniki — to człowiek przesadnie poważny, ślący się na uczoność, medkujący.

Nie kojarzcie „OPORTUNISTY” z człowiekiem „stawiającym cym opór” bo jest akurat odwrotnie. „Oportunistą” to osoba bez stałych zasad, naginająca swoje zachowanie i opinie do okoliczności — dla własnych korzyści. Ostatnia językowa pułapka to „RESENTYMENT”.

Wielu Polaków używa tego słowa na określenie wzmożonego go, ponownego sentymentu. Przegraliby wspomnianą butelkę koniaku ci, którzy upierali się przy takim właśnie znaczeniu „resentymentu”. „Resentiment” — z francuskiego „res sentiment” — oznacza „niezadowolienie, niechęć, urazę”.

Zycząc powodzenia w zakładach!

(sad)

zapotrzebowanie na ten artykuł wciąż jest olbrzymie — coraz więcej ludzi sprzedaje go nielegalnie.

Wiemy oczywiście, że sprzedaż piwa na targowiskach jest zakazana i sprzeczna z prawem — przynajmniej jeden z funkcjonariuszy straży prezydenckiej w Gorzowie. — Kilka razy interweniowaliśmy. Dwutysięczne mandaty wzbudzały jednak tylko śmiech u handlarzy piwem i przestali my wystawiać się na kpiny... Nielegalna konkurencja sprawiła, że w poważnych tarapatach finansowych znalazła się pierwsza w województwie piwiarnia I kategorii, mianowicie „Zagłoba” w Gorzowie.

W odróżnieniu od ulicznych handlarzy my ponosimy olbrzymie koszty utrzymania lokalu — opowiada Edward Lemiszewski, właściciel „Zagłoby”. Oferowane przez nas piwo musi więc być droższe, choć można je tu wypić w kulturalnych warunkach. Tymczasem konsumenci poszukują tańszego piwa i stąd zmniejsza się u nas ruch, a zatem i sprzedaż piwa. Zakład przynosi więc deficyt. Dlatego wystąpił do dyrekcji „Warty-Tourist” o zmniejszenie odpłatności. Obniżyliśmy zarazem ceny piwa. Być może pozwolą nam to na likwidację deficytu.

Na brak klientów nie może natomiast zbytnio narzekać spółka „Pils”. Pod restauracją „Wodnik” w Gorzowie sprzedaje poznańskie go „Lecha” po niskiej cenie. Na oknie wywieszki „Piwa nie otwieramy” i „Zabrania się pić piwo wokoło sklepu”. Ale i ten drugi za koszt każdego dnia setki razy łamany. Handlarze z pobliskiego bazaru i przechodnie masowo otwierają sami butelki, siadają gdzie się da i popijają sobie nie niepokojeni przez kogokolwiek.

Widzę oczywiście, że ludzie piją na miejscu wbrew naszemu zakazowi — przynajmniej WŁODZIMIERZ NIEWIAROWSKI, sprzedawca. — Ale przecież nie naszym obowiązkiem jest egzekwowanie prawa. Poza tym nie będę się wykiłcał ze swoimi klientami...

Za nowelizacją wspomnianej ustawy przemawia jeszcze jeden argument. Mianowicie taki, że jeśli jakieś prawo systematycznie jest łamane, bo kłóci się ze zdrowym rozsądkiem, to należy je szybko zmienić. W przeciwnym razie rośnie lekceważenie także innych zupełnie uzasadnionych przepisów prawa...

ANDRZEJ WŁODARCZAK

„Zefam” inaczej i... łóżko na szafie

Powierzchnia pokoju 11,8 metra kwadratowego.

Zdarza się, że z braku wyboru albo też bez głębszego zastanowienia, kupimy meble, które jak później się okazuje, nie są nam potrzebne. Zawsze interesowało mnie szukanie nowych funkcji dla takich właśnie sprzętów. Proponuję dziś zagospodarowanie pokoju dla dwojga małych dzieci. Pokój o powierzchni 12 metrów kwadratowych jest normalną sypialnią dla dwóch osób, ale pokój dzieci spełniać musi wiele innych funkcji: zabawa, nauka, odpoczynek. Trzeba to jakoś urządzić. Miejsce do spania, hlasy, szafy, półki, szuflady na ubrania, książki, zabawki, przybory szkolne, i różne dziecięce skarby. Trzeba tych schowków dużo, a miejsca do ustawiania mebli jest mało. Przy tym wszystkim meble nie mogą być zbyt wysokie. Zdarzały się już wypadki, że dziecko wywracało na siebie chwiejne i zbyt smukłe segmenty, przeznaczone dla dorosłych użytkowników.

Ale jeżeli już mamy taki dorośli zestaw i musimy go upiąć w dziecięcy pokój? Należy tak kle meble potraktować trochę inaczej.

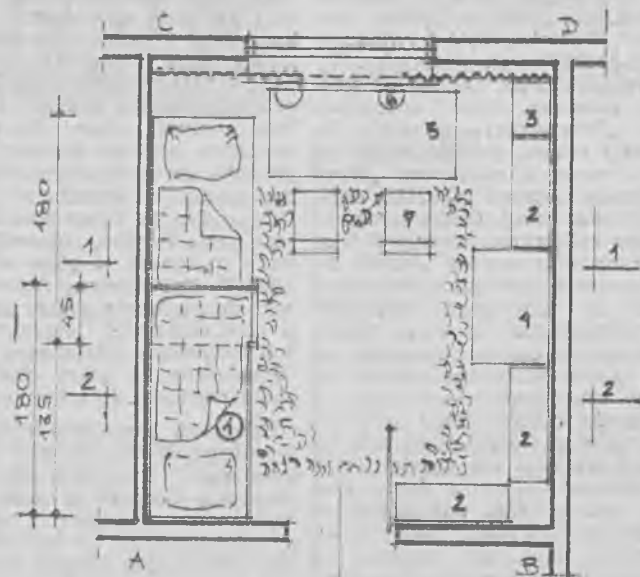
Na rysunku przedstawiam pokój dla dzieci, zagospodarowany jednym kompletem „Zielona Góra” (3 segmenty o długości 90 cm i 1 — 45 cm) uzupełniony elementami wykonanymi samodzielnie. Podstawowy problem już znamy — gotowy komplet jest stanowczo za wysoki. Zdejmijmy więc górne jego części. Całkiem do brzo wyglądają stojące bezpośrodku na podłodze. Zostaje nam 3,5 segmentu dolnego. Z tego 2,5 zestawiamy w jednym ciągu w odległości 20-30 cm od ściany. Teraz mocujemy lekkie ształy z sosnowych desek (180x80 — 90 cm). Tworzy się w ten sposób świetne miejsce na materac z gąbką (powłoczony fabrycznie lub samodzielnie nie kolorowej tkaniny). Nad tym budujemy drugie piętro łóżka.

Łóżka zabijają się tylko na dłu gości 45 cm, co pozwala na ograniczenie wysokości całego zestawu. Przestrzeń pod górnym łóżkiem wypełniamy samodzielnie wykonaną szafą ubraniową. Ostatni dolny segment kompletu urozmaicić ścianę wypełnioną zestawowymi segmentami górnymi. Powstała wnęka można wypełnić półkami opartymi na bocznych ściankach sąsiadujących segmentów. Można też powiesić tam coś dekoracyjnego, a najlepiej pozostać do miejsca do zagospodarowania dziecinnego.

Pod oknem ustawiamy blat (150x70 cm) na ształach lub dwóch szafkach typu „Tore” (jeżeli nie odpowiadają kolorem, można je okleić specjalną folią samoprzylepną, dostępną ostatnio w handlu). Można też ustawić specjalne dwuosobowe rozkładane biurko. Czasem pojawiają się także w sklepach. Do tego dwa składane krzesła.

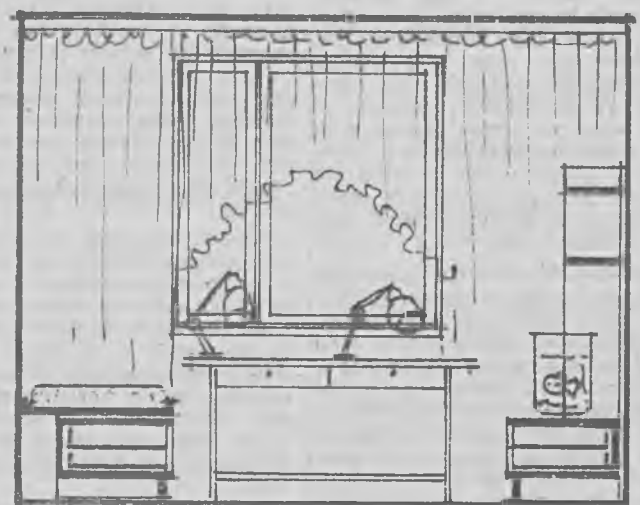
Tak zagospodarowany pokój posiada dużo miejsca do przechowywania potrzebnych rzeczy. Jest przy tym przytulny, bezpieczny i ma sporo wolnego miejsca do zabawy (około 4,5 m kw.). Na leży pamiętać o balustradzie (najlepiej azurowej) zabezpieczającej górne łóżko (patrz rysunek). Sześcioma technicznymi wykonaniami poszczególnych konstrukcji służą na życzenie czytelników.

JOLANTA
PANZ-BURKIEWICZ

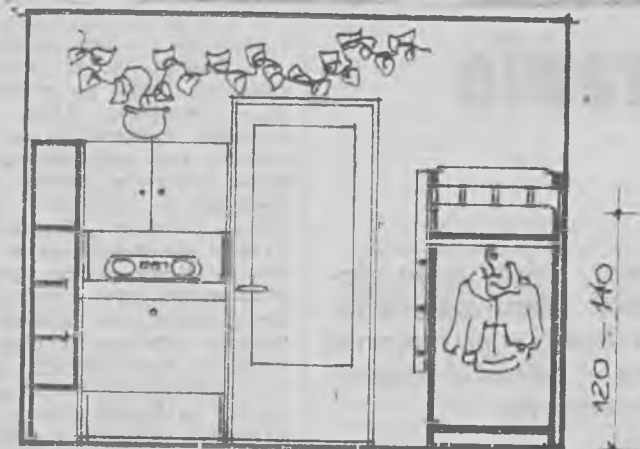


SKALA 1:30

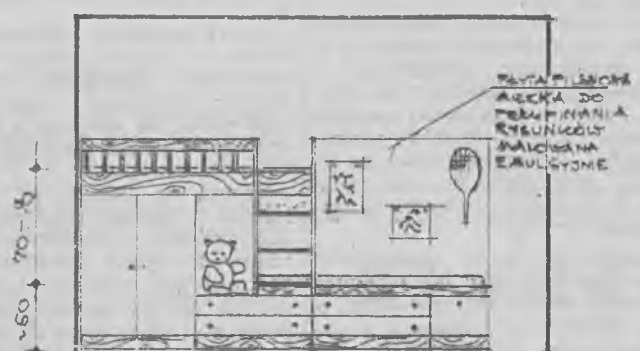
1. Zestaw łóżek
2. Segment górny 90 cm
3. Segment górny 45 cm
4. Segment dolny
5. Blat 150x70 cm
6. Lampa kieszonkowa
7. Krzesło składane



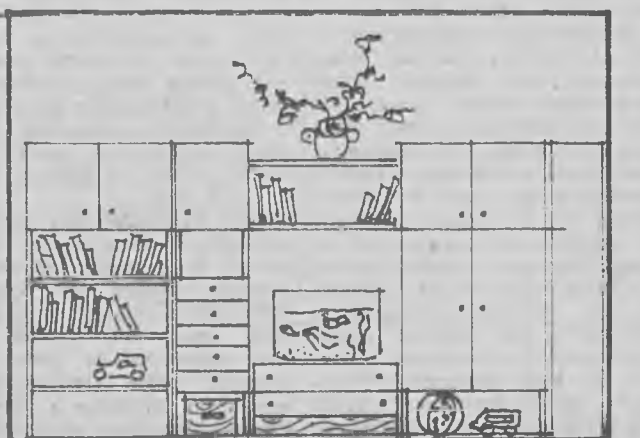
PRZESZKÓJ 1-1



PRZESZKÓJ 2-2

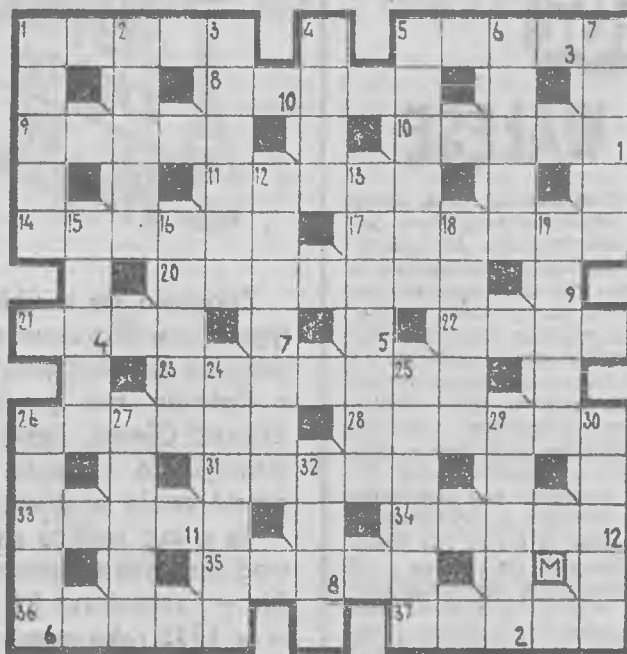


WIDOK NA ŚCIANĘ A-C



WIDOK NA ŚCIANĘ D-B

KRZYŻÓWKA STOLECZNE PLOTKI



Poziomo: 1. wybiecie piłki nożnej, 5. ślad po kosiarzu, 8. duch powietrza z szekspirowskiej „Burzy”, 9. półka na książki, 10. niesforny chłopiec, 11. pierwiastek promieniotwórczy, 14. bot na słotę, 17. część stroju wdowy, 20. austriacka złotówka, 21. przepiórka przez Skwierzę, 22. imię popularnej aktorki, 23. koleżanka tapczana, 25. szczelina, 28. jeden z gwiazdozbiorów, 31. lewy dopływ Czarnej Wody, 33. kamień szlachetny, 34. kuzyn Kwiczoła, 35. kochanek Jagny z „Chłopów”, 36. sprzęt strażacki, 37. radziecka spółdzielnia pracy.

Pionowo: 1. jeden ze zmysłów, 2. znany kolarz polski, 3. dawna broń sieczna, 4. może być gończy, 5. część kompanii, 6. spec od kucia, 7. wynik długiego braku opadów, 12. husarski hełm, 13. inaczey lotnik, 15. krewniak dyni, 16. miasto połączone z Tokio najszerszą koleją na świecie, 18. krewny ze strony ojca, 19. gałąź w podziemnym wieku, 24. poczet, swiata, 25. prowizoryczny mostek, 26. „mózg” armii, 27. pokazowy występ, 29. jedno z ćwiczeń w tresurze psów, 30. szwabski stołek, 32. słynny jacht L. Teligi.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu krątek ustawione w kolejności od 1 do 12 utworzą dodatkowe rozwiązanie. — Przysłowie polskie.

HOROSKOP

PAŹDZIERNIK 1990

BARAN — 21.03.—29.04.

Nadchodzący tydzień, to wyraz uznania, nagrody, premie i, być może — odznaczenia. W życiu osobistym dobre dni przy boku serdecznie Ci oddanej duszy, ale nie zaprzeczaj wszystkiego niepotrzebną zadróżką. Oddani Ci przyjaciele, to Lew i Skorpion.

BYK — 21.04.—21.05.

Współpraca z nowym kontrahentem lub wspólnikiem okazuje się w miarę udana, ale wymagana jest czujność, ścisła kontrola i ciągłe trzymanie ręki na pulsie — bo liczą się konkretne fakty, i zyski. Miły okres dla zakochanych, a dla bezdomnych — szansa na uzyskanie lokum. Przyjaźń Koziorożca okazała się bardzo potrzebna.

BLIŹNIĘTA — 22.05.—21.06.

Wszyscy, którzy planują szybkie dorobienie się, szybko i dużym zyskiem mogą mieć kłopoty, nawet poważne, na leży pamiętać, że każdy sukces, im szybszy — tym mniej pewny. Najstarsi, oddaleni od nas członkowie rodziny czekają i tęsknią. Dobre układy z Rybami dość szybko zapropocują.

RAK — 22.06.—22.07.

Osoby, które rozpoczęły pracę na własny rachunek i w których dojrzewa jakiś oryginalny i niezwykle śmiały plan mają pełne szanse na jego realizację. Warunkiem powodzenia jest spokój. Baran jest uparty i wytrwale dąży do celu, zrozumiem go.

LEW — 23.07.—22.08.

Nie najlepszy okres. Do końca tygodnia wszystko się wyjaśni, ustabilizuje i to wyraźnie na Twoją korzyść. W życiu osobistym dla niektórych — wręcz rewolucja, ale nie czyjś niedoświadczony, nie rzucaj obietnic bez szans na ich realizację.

PANNA — 23.08.—22.09.

Wytrwaj w przekonaniu, że to co zamierzasz — uda się. W domu —

szansa na powrót spokoju i dobrych dni. W uczuciach szansa na miłe wspólne dni. Upór Barana powinien zostać doceniony i nagrodzony.

WAGA — 23.09.—22.10.

Dla niektórych szansa na niezwykle ciekawą i interesną podróż zagranicą, przygotuj się dobrze, drugi raz może się nie trafić. Współpraca z Wodnikiem będzie się układała coraz lepiej.

SKORPION — 23.10.—22.11.

W pracy tydzień trudny, niezbyt dobrze zorganizowany, kłopoty z załatwianiem i nagłymi wyjazdami. Miła sercu osoba jest Ci oddana i wierna, nie przesadzaj z obawami i nie bądź zazdrosny. Spółka z Bliźniętami może przynieść niezłe efekty.

STRZELEC — 23.11.—21.12.

Doskonali okres dla wszystkich, wchodzących w życie zawodowe. Dobre dni dla zakochanych, szansa na same radości. Wodnik jest serdeczny, przyjaźny i oddany.

KOZIOROŻEC — 22.12.—20.01.

W pracy tydzień pełen nowości, nie bądź do nich nastawiony niechętnie, ucz się dostosować do nowych systemów — warto! Bardzo dobre finansowe planowane wydatki nadziei wielką radością dla domu. Nie bądź zazdrosny o sukcesy Panny, postaraj się o jej sympatię a może przyjaźni?

WODNIK — 21.01.—20.02.

W pracy nowa sytuacja, przygotuj się więc, że pierwsze dni mogą być trudne, nerwowe a małe awarie powiększą stres i nerwowe napięcie. W uczuciach — mimo jesieni — wiosennie. Bliźniętom możesz zaufać i liczyć na ich pomoc.

RYBY — 21.02.—20.03.

Tydzień trudny, pełen nowych pomysłów, ciekawych planów ale i sporo kłopotów. Wszystko się uda, ale będzie trwało znacznie dłużej, niż planowałeś. W sferze uczuć — najlepszy okres, spotkanie kogoś miłego może być wstrząsem, fascynacją, oczarowaniem i trwać długo, bardzo długo. Zakochany Lew ma ciągle nadzieję, że zostanie dostroczony.

ANKA



Jedynym członkiem rządu, który do pracy przyjeżdżał na własnym rowerze, był wiceminister finansów Marek Dąbrowski. Nie znaleźliśmy potwierdzenia tej informacji, ale podobno podał się do dymisji albo został zdymisjonowany. Siał zgorznienie?

Dziennikarze warszawskiej popołudniówki, „Expressu Wieczornego”, zaniepokojeni za biegami Porozumienia Centrum, które chce przejąć gazę, wpadli na znakomity niby pomysł: podzielić się na półowę i wydają dwa „Expressy”, jeden rano, drugi po południu. Pomysł polega na tym, że gdyby Porozumienie Centrum do pięto wzięło, dziennikarze z „za branej” gazety przeniosą się do tej drugiej. Ale w zderzeniu z tym zapomnieli biedacy, że Kaczyńskich jest dwóch, w dodatku są bliźniakami.

Po wiecu wyborczym Lecha Wałęsy pod Hutą Warszawa grupa młodych ludzi zaczęła wznosić okrzyki: „Lechu na ryby!”. Rozłoszczeni tym zwolennicy Przewodniczącego jako „argumentu” użyli kamieni. Ofiar nie było, rannych też chyba nie, ale zapowiada się ciekawie.

Miejsce w kolejce przed ambasadą amerykańską można otrzymać za 2 mln „odstępne go”, „opłata wstępna” za przyjęcie do pracy w dobrze prosperującej restauracji waha się od 5 do 10 mln, natomiast komplet dokumentów potrzebnych do uzyskania zaśki dla bezrobotnego kosztuje tylko 200 tys. zł i można go kupić w wyspecjalizowanej firmie mającej swoją siedzibę na warszawskim Bazarze Różycyńskiego.

Bo
W

Zajm
czną i
tem n
Plasty
le Ped
love. Z
ściśle
sławi
innym
Jorku,
Barcel
sta wie
la pier
Górze.
zycie
nego d
mi pod
wystaw
rem w
do kof
ciasek
sta gal
uczelni
można
lejnyc
głównie
nowane
rovskie

W dziw
apteki na
widnieje
pismem: „S
Kto pierw
fia najcz
ki, bowiem
ka jest w
pana An
wenta W
servacji
cie Mak
mieści się
dwie 200
studentki
larstwem,
Szkoła za
terialny, C
klubie „C
klady z
S.P. nr 7
obcych. J
się płaci
wierząc,
zmieni i
mogą za
pracujący
dostosow
chaczy.
— Nie
klern —
— który
organiz
wego zd
styczne t
doskonał
zresztą j
lach pod
jedynie
dzi od
nia. W s
dzo kłep
plastyczn

Borivoj Borovsky w Galerii WSP

Zajmuje się grafiką artystyczną i malarstwem. Jest docentem na Wydziale Wychowania Plastycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Hradcu Kraľov. Z tą uczelnią naszą WSP ściśle współpracuje już od dziesięciu lat. Sam Borovsky wystawiał swoje prace, między innymi, w galeriach Nowego Jorku, Pensylwanii, Lipska, Barcelony, Rotterdamu. Artysta wiąże duże nadzieje ze swoją pierwszą wizytą w Zielonej Górze. Osobiście obejrzy ekspozycję 22 października, a następnie dnia spotka się z widzami podczas otwarcia kolejnej wystawy swoich prac, tym razem w galerii PSP. Na raz, do końca października, Franciszek Pilarczyk — protagonistą galerii WSP — zaprasza do uczelnianej palmiarni gdzie można obejrzeć 13 obrazów olejnych i do galerii obok hallu głównego WSP gdzie wyeksponowano 25 grafik Borivoja Borovskiego.

CZEM.

Całe szczęście, że Lenin już nie żyje

Z Aleksandrem Kwaśniewskim rozmawia Sławomir Gowin

— Czy czuje się Pan przegrany?

— W pewnym sensie tak. Przegrała partia, do której należałem, nie jestem w rządzie, przegrałem w wyborach do Senatu. Nie są to sukcesy lecz porażki. Ale czy jestem przegrany jako polityk? Jeszcze nie. Mam trochę czasu przed sobą. Jeżeli w Polsce dokona się ewolucja zapoczątkowana przy Okrągłym Stole, jeżeli stać nas będzie na nowoczesne, europejskie życie publiczne, efektywną gospodarkę, na normalność, wówczas będę uważał to również za swój sukces.

— W momencie kiedy partia znalazła się nad przepaścią był Pan w dość dobrej sytuacji jako jeden z popularniejszych polityków wywodzących się z PZPR. Wiele osób było zaskoczonych Pańskim zachowaniem na pogrzebie

partii. Dlaczego zdecydował się Pan na takie kroki?

— Jeżeli zdecydowaliśmy się na tak głębokie zmiany czyli przejście od monopartyjnego systemu realnego socjalizmu do systemu wielopartyjnego, parlamentarnego to należało iść tą drogą konsekwentnie. Jedną z konsekwencji było zamknięcie działalności partii państwowej jaką była PZPR i stworzenie nowych struktur lewicy. Znalazłem się w pezetperze nie z powodu prywatnych ambicji i mój następny krok również nie wynikał z takich źródeł. Uważam, że Polsce potrzebne są partie lewicowe działające w systemie parlamentarnym przy poparciu jakieś udu się tą drogą ukształt. Tak więc to co zrobiłem jest prostą konsekwencją wcześniej podjętych decyzji.

— Dlaczego nie powołał Pan do życia nowej partii lewicowej, była chyba taka szansa?

— Nie, nie było takiej szansy. Dyskusje toczyły się jeszcze przed zjazdem i okazało się, że baza dla partii lewicowych jest związana z byłą PZPR. Była to dwumilionowa partia i wszyscy, którzy z lewicą chcieli mieć coś wspólnego jakoś wokół pezetperu krążyli. Nie jest tak, że w Polsce lewica istniała abstrakcyjnie, poza tymi strukturami. Na poparcie moich słów mogę postawić pytanie dlaczego nie tworzy się inna partia socjaldemokratyczna, sięgająca po ludzi nie związanych w przeszłości z pezetperem. Nie dlatego, że ktoś zabrania tylko dlatego, że tych ludzi po prostu nie ma. Robiąc tak a nie inaczej, wiedziałem, że w PZPR jest całe mnóstwo mądrych, nowoczesnych myślicieli, którzy chcą uczciwie działać na rzecz reform, którzy jeśli wstąpią do SdRP to będą w niej działać z przekonaniem.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach naszej części Europy obciążenie realnym socjalizmem będzie wiązało ręce i ograniczało możliwości działania. Będziemy być może świadkami paradoksu polegającego na tym, że Europa Zachodnia będzie rządziła przez partie socjaldemokratyczne bądź socjalistyczne — tak jest w Hiszpanii, może być wkrótce w Anglii, tak jest we Francji i Skandynawii — zaś w Europie Wschodniej będą rządziły partie prawicowe. Całe szczęście, że Lenin już nie żyje i nie musi tego oglądać.



— Baza to przecież nie tylko majątek. To przede wszystkim tradycja i ludzie a ci ostatni to nie tylko wierne idee „doby partyjne”, to również „wierne idee” aparat. Co Pan zamierza zrobić z tym dobrodziejstwem inwentarza?

— Zdołałem trochę poznać PZPR i uważam, że ktoś kto rzuca dwa miliony jej członków do jednego worka robi głupstwo. Byli tam różni ludzie; ideowi komunisty, jeszcze przedwojenni — przeżywający dzisiaj tragedię gdyż ich wiara w pewne ideały runęła; byli ludzie aparatu przywiązani głównie do swoich stanowisk; byli ludzie, którzy znaleźli się tam dlatego, że w pewnym okresie partia stanowiła swoisty związek zawodowy kadry kierowniczej. Co najważniejsze byli tam ludzie, którzy od dawna domagali się reform, nie udało im się jednak wygrać głównego boju o przemianę w Polsce. Mimo to wiele sugestii było wprowadzanych, nikt nie może powiedzieć że Polska lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych przypominała Rumunię, Bułgarię czy Związek Radziecki. Protestuję więc przeciwko jednolitemu traktowaniu całej tej grupy. W Socjaldemokracji są ludzie, którzy wstąpili do niej z przekonaniem gdyż nie istniały inne powody, ludzi byłego aparatu jest garstka.

— Nie boi się Pan, że ta garstka z czasem może zamienić się w pląskę?

— Wiem jedno, robimy wielkie głupstwo marnując ogromną część kadry. Boję się żeby przy tej wielkiej rewolucji, która tu w Warszawie wygląda dość ele-

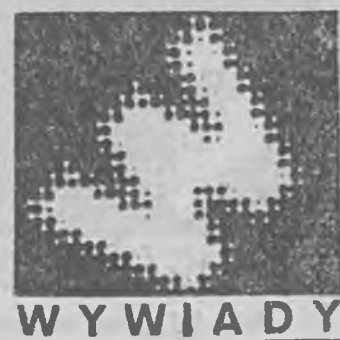
gancko, jest robiona w ręce wyciekach ale na dole jest brutalna, nie powołano największego bledu pezetperu jakim było wyeliminowanie z życia publicznego wybitnych przedwojennych fachowców tylko dlatego, że byli związani z przedwojennym systemem władzy. Musimy sobie otworzyć powieścić, że nie jesteśmy tak zamożni w mądrych, zdolnych ludzi żeby tak lekką ręką rezygnować z wielu talentów tylko dlatego, że byli w PZPR. My z PZPR w sensie personalnym wzięliśmy bardzo niewiele — 60 tys. ludzi z prawie dwóch milionów ale zdaję sobie sprawę, że jeszcze długo będziemy obciążeni przeszłością.

— Na razie mówimy o przeszłości a co nas czeka ze strony SdRP?

— Pierwszym naszym celem było przetrwanie, zebranie sił. Słowami przewodniczącego Solidarności wrócono nam tylko trzy miesiące życia. Jednak trzymamy się dłużej. Przy nieustannym ataku jakiegoś doświadczaliśmy najważniejsze było nie pogubić się, nie dać się rozpedzić. Sądzę, że etap tymczasowości mamy za sobą. Później nastąpi ciąg dalszy. Punktem zasadniczym będą wybory parlamentarne. Weźmiemy w nich udział i albo zaistniejemy wchodząc do parlamentu zdobywając w ten sposób możliwości działania albo poniesiemy rzeczywistą porażkę znikając z układu parlamentarnego. Do wyborów nie będziemy szli z historią tylko z programem. Program opiera się na kilku zasadniczych punktach. Po pierwsze jesteśmy za demokracją parlamentarną, przeciw nowym monopolom władzy. Natomiast jeśli chodzi o sferę gospodarczą uważamy, że społeczne koszty obecnej reformy są zbyt duże. Jeżeli władza chce budować kapitalizm to nasze zadanie streścić się w trawestacji znanego powiedzenia z 68 roku: naszym zadaniem jest walczyć aby był to kapitalizm z ludzką twarzą. Z tej racji, że rodzi się kapitalizm nie możemy przyjąć ocu na bezrobocie, biedę, ciężką sytuację kultury itd.

— O czym chciałby Pan dyskutować w przyszłym parlamencie?

— Myślę, że różnic nie zabraknie. Choćby sprawy prywatyzacji. Część osób uważa, że trzeba sprywatyzować wszystko podczas gdy ja będę utrzymywał, że powinniśmy stworzyć równe szanse dla różnych form własności — prywatnej, spółdzielczej, również państwowej. W wysoko rozwiniętych krajach świata udział sekto-



państwowego wynosi 30-40 proc. i nikt z tego powodu nie drze szat. Przeciwnie, robi się wszystko aby był to sektor efektywny, konkurencyjny o innych. Jeżeli pojawi się temat subsydiowania rolnictwa wielu będzie twierdzić, że w ogóle nie należy subsydiować rolnictwa a słabe gospodarstwa powinny upaść. Natomiast ja uważam, że subsydiowanie rolnictwa nie jest wynalazkiem polskim — ma to miejsce w EWG, USA, Japonii. Rzecz tylko w tym żeby miało to swoją logikę, żeby podnosiło efektywność, w żadnym wypadku nie tak, że najwięcej do stać najgorszy a najlepszy musi radzić sobie sam.

— Pomówmy o majątku PZPR. Ta sprawa interesuje wszystkich.

— W sprawach politycznych, historycznych widzi się w nas pełnego spadkobiercę pezetperu, jeśli jednak dochodzimy do spraw majątkowych natychmiast słyszymy, że nie mamy prawa do żadnych roszczeń. Stawiamy sprawę uczciwie: jeżeli nie mamy prawa do spadku materialnego nie obciążajcie nas spadek em historycznym.

Jedno wiemy na pewno, że w odróżnieniu od innych sił politycznych nie dostaniemy żadnej pomocy ani od Kongresu Stanów Zjednoczonych ani z Rady Najwyższej w Moskwie.

— Stosunki z Moskwą wyglądały aż tak źle?

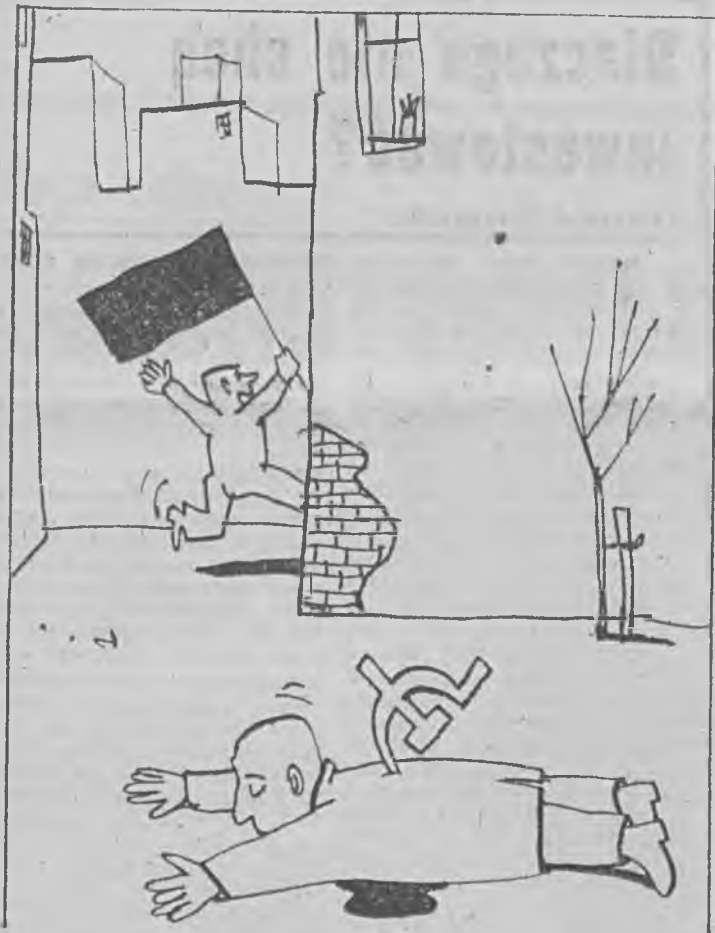
— Nie. Mamy kontakty, ale na szczęście skończyła się epoka II Międzynarodówki. Partnerskie stosunki są potrzebne i partiom i naszym państwom. Chcę jednak podkreślić, że PZPR także w przeszłości starała się wybić na suwerenność w dużo większym stopniu niż inne partie. Datuje się to od Gomułki. Znam korespondencję z lat 80, 81, która napływała z Moskwy na ręce i Sekretarza i muszę powiedzieć, że działania jakie podejmowano były suwerenne...

— Orzeł w Pańskim gabinecie jest bez korony, to przypadek czy zasada?

— Sejm koronując orla zostawił na zmianę gołęb 5 lat. Mamy kłopoty finansowe, odłożyliśmy więc tę kwestię na czas kiedy będziemy bogatsi...

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

ANDRZEJ MLECZKO



W dziwnym miejscu — z tyłu apteki na Skarbku w Głogowie — widnieje czerwona tablica z napisem: „Szkoła Sztuk Pięknych”. Kto pierwszy raz tam wchodził trafi najczęściej na zaplecze apteki, bowiem wejście do przedsiowni jest wspólne. Prywatna szkoła pana Andrzeja Martineza, absolwenta Wydziału Malarstwa i Konserwacji Dzieł Sztuki w Instytucie Maksa Doernera w Saragossie, mieści się na powierzchni zaledwie 200 m kw. Tu uczniowie — studenci — pracują nad rzeźbą, malarstwem, rysunkiem i grafiką. Szkoła zapewnia im wszystkie materiały. Oprócz tego gościnnie w klubie „Graal” odbywają się wykłady z nauk społecznych, a w S.P. nr 7 są pracownie językowych obcych. Już 90 osób zdecydowało się płacić co miesiąc 145 tys. zł wierząc, że „Szkoła Martineza” zmieni ich życie. Uczęszczając tu mogą zarówno uczyć się, jak i pracować, bowiem terminy zajęć dostosowuje się do potrzeb słuchaczy.

— Nie jestem pierwszym plastykiem — mówi Andrzej Martinez — który miał w swych planach zorganizowanie szkoły z prawdziwego zdarzenia. Kształcenie plastyczne było ze wszech miar niedoskonałe w Polsce powojennej, zresztą jest i teraz marne. W szkołach podstawowych realizuje się jedynie „odpychanie” młodych ludzi od wyższej potrzeby tworzenia. W szkołach średnich jest bardzo klepsko — nawet w liceach plastycznych. Szkoły wyższe — to

Plastyk na zapleczu apteki

dopiero pogrom! Poza tym istnieje niepisane prawo preferowania „profesjonalistów” — prawo dyktowane zresztą przez nich samych — miernych, zaglaskanych przez dotacje i wszelkie uprawnienia, kupowanych bez najmniejszego krytycyzmu przez instytucje państwowe. Ja odcinam się od podziatu na zawodowców i amatorów. Są tylko dobrzy — tacy, których się kupuje. Szkoła kształci umiejętności i nie wydaje żadnego głoju, że absolwent jest artystą. Może nim być, jeśli zechce, będzie bowiem do tego przygotowany praktycznie i moralnie.

— Jakie kwalifikacje wobec tego uzyskują pańscy uczniowie?

— Po ukończeniu szkoły absolwenci uzyskują uprawnienia czeladnicze i mogą rozpoczynać działalność gospodarczą w dziedzinie fotografii, projektowania wnętrz, reklamy, wystawiennictwa, sztukatorstwa i pokrewnych. Dla dzieł wcząt uczących się w szkole krajeckiej, zorganizujemy kurs projektowania i wykonywania odzieży artystycznej. Program zależy od potrzeb uczniów.

— Jakże przedmioty obejmuje program w pańskiej szkole?

— Oparły jest on na programach Akademii Sztuk Pięknych oraz przedwojennej Wyższej Szko-

Z Andrzejem Martinezem założycielem prywatnej Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie rozmawia Joanna Lehman



le Rzemiosła Artystycznego. Przemysłowi są tu jednak potraktowane wybiórczo. Główne wydzielają to: RZĘBY — prowadzony przez MIROSLAWA PATECKIEGO (zdo bywcy licznych nagród konkursowych), MALARSTWA — pod opieką TELEMACHA PILITSADE-SZA (dobrze znanego w Głogowie) oraz RYSUNKU I GRAFIKI, który prowadzi ja sam. Uczniowie uczęszczają na kursy języków obcych — hiszpańskiego (który jest obowiązkowy), francuskiego, a w przyszłości jeszcze angielskiego lub greckiego. Odbywają się wykłady z filozofii, estetyki, psychologii, pedagogiki i socjologii. Te ostatnie specjalnie z myślą o przyszłych nauczycielach wychowania plastycznego. Potrzebna jest także znajomość anatomii, różnych technik artystycznych, zawężony kurs historii sztuki. Prowadzący mają dużą swobodę w doborze lektur, tematów i sposobów prowadzenia zajęć. Są to programy autorskie.

— Dlaczego hiszpański jest obowiązkowy? Czy to z racji Pana hiszpańskiego pochodzenia?

— Nie tylko dlatego. Sponsorem mojej szkoły są ambasada hiszpańska i Uniwersytet w Salamancie. Stąd obowiązkowy hiszpański. Prowadzą także rozmowy z École des Arts et Métiers (Szkoła Sztuk

Rzemiosła) w Lionie. Dlatego francuski.

— Dlaczego do Pana szkoły nie zdaje się egzaminów wstępnych?

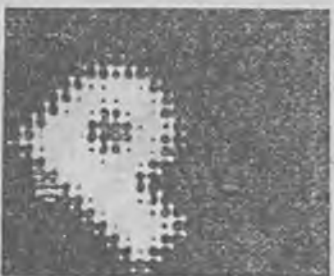
— Szkoła jest dla tych wszystkich, którzy chcą nauczyć się rzemiosła artystycznego. Jest czymś pośrednim między szkołą średnią, a wyższą (jak college). Ma służyć tym, którzy mają ku temu zdolności. Jeśli ich nie mają — sami odpadną po pierwszym semestrze. Mogą tu rozpoczynać naukę nawet ośmioklasiści, bowiem im wcześniej rozwinię się zdolności plastyczne, tym lepiej. Chcę udowodnić, że już w wieku 16 lat można osiągnąć poziom równy studentom Wyższej Szkoły Plastycznej.

— Co mógłby Pan powiedzieć o poziomie młodych twórców?

— Już teraz wyróżniła się grupa około 10 szczególnie utalentowanych osób, w wieku od 18 do 25 lat. Właściwie mogliby samodzielnie rozpoczynać działalność (tworząc, tak dojrzałe jest ich widzenie artystyczne. Mają tylko pewne braki w warsztacie. W grudniu postaram się zorganizować pierwszą wystawę tych prac.

— Jakże ma Pan dalsze plany wobec szkoły?

— Przede wszystkim chcę powiększyć powierzchnię użytkową. Pragnąłbym także rozwinąć współpracę nie tylko z zagranicą, ale także z placówkami twórczymi w kraju. No i marzę o telefonie, na który tak długo czekam!



PUBLICYSTYKA

Stolki i tyłki

Sławomir Gowin

Pięć lat temu wyjeżdżałem z Zielonej Góry jako człowiek mniej więcej kulturalny i mniej więcej zorientowany w sprawach miejscowej masonerii kulturalnej. Znałem parę oficjalnych nazwisk oraz paręset „błędów i wypaczeń” w tej dziedzinie, które zdaniem osób zainteresowanych brały się ze złośliwego ułożenia co najmniej trzech punktów oddalonych nieco od miasta: Rady Najwyższej ZSRR, Kongresu USA i Watykanu.

W tym fatalnym położeniu malarzom powypadały pędzle z rąk, pisarzom pióra, muzykom oklapywały. Nie chciało się tutaj urodzić żaden Wajda czy Łapicki (co ostatecznie pozabawilo nas gustowego senatora). Z rozpacz przyjął zasadę „każdy orze jak może” i załopiono się spokojnie w wypracowywaniu najlepszej metodyki orania. Nim słuszną metodę działania znalazł, zmienił się ustrój i zaplanowała nowa reguła wśród półoficjalnej szlachy kulturalnego — kto kogo wyorze. W takich działaniach jak wiadomo każda metoda jest dobra, byle okazała się skuteczna.

W tym smacznym momencie wróciłem trafiając punktualnie

na zimną wojnę „temacie kultury”. Spór ten ze względu na środki i dobór argumentów ma znaczenie mniej więcej takie jak któraś tam wojna punicka z tą różnicą, że jest to wojna tyłków o stolki. Jedni prezentują program, na który wiele lat nabierali komunistów i publiczność, inni twierdzą, że ich program jest nowy i lepszy tylko dlatego, że przez wiele lat nie nabrali się na niego ani komuniści ani publiczność.

Wzorcowym przykładem „przekształceń ustrojowych” w niemal całej polskiej kulturze formatu kieszonkowego są zmagania Grardarda Nowaka i Romana Więtkowskiego. Więtkowski nosi swo-

ją alternatywną halabardę już iadnych parę lat, Nowak tłucze swój „wszystkoizm” od wieków i nagle okazało się, że należało by wreszcie urzędowo ustalić, który z nich jest nudniejszy — czyż dwie te gwiazdy dotychczas bliszczące na niebie nie większym niż musza kupka nie mogą się pogodzić. Jeden drugie go chce kopnąć w program z takim zapalem, że gotowi po raz kolejny wyrzucić ustrój byleby tylko ktoś chciał wyrzucić pieniądze na ich średniowieczne koncepcje.

O ile sobie przypominam nikt z tutejszego aparatu kulturalnego nigdy nie wykroczył poza mentalność, świetlicowego OHP. Gdybym miał prywatnie wybić między pretensjonalnym jak historia ruchu robotniczego teatrzykiem Więtkowskiego a kurpiowskimi przypatami szczeniaków, którzy i tak wkrótce zamienią stolki w okolicznych biurach wołałbym iść na wódkę z Mieczem Warszawskim. W związku z tym osobliście uważam, że najbardziej byłoby całą tę menażerię zabalsamować w WOMK-u na stoliku czy w ja-

kimś innym artystycznym ORMO. W przeciwnym razie zaczyna się włożyć po ulicach, mieszkaniach i knajpach zaśmiecając metodycznymi poglądami każdą interesującą rozmowę o... kulturze.

Jednak czasy się zmieniały i moje prywatne zdanie się nie li czy, obywatelski obowiązek nakazuje podejść do sprawy merytorycznie. Z tego punktu widzenia przyznać muszę, że z dwójga złego wolałbym Nowaka. Lepiej kazać dzieciakom oglądać video albo wywijać hotubce niż truć im wątroby spleśniałymi głupotami ze spalonego teatru. Poza tym Nowaka jest dużo a jako człowiek walczył boję się krępkich grubasów. Tak też wyglądają relacje w sporze o WOMK, maluch nawet na drodze z pierwszeństwem przejazdu przegra z kamazem, bo mniejszy.

Cała ta awantura wykazuje najdobitniej, że kultura musi odejść. Oczywiście mam na myśli kulturę jako tzw. dobro społeczne. Dam sobie niejako uciąć, że społeczeństwo ma takie dobro w nosie. W takiej niegodnej postawie społeczeństwa nie ma nic złego poza tym, że paru zarozumiałców będzie musiało znaleźć sobie inny sposób kompensacji kompleksów (proponuję KPN albo UPR — też teatr). Jeśli o mnie chodzi to nie dałbym zlamanej groźby na żaden program tylko dlatego, że ktoś ubzdurał sobie, że jak dostanie trz. środki to natychmiast wyciągnie spod stolika w Staromiejskiej ja kiegos Grotowskiego. Grotowski jeśli jest sam sobie poradził i na

pewno nie da się „upowszechnić”.

Przezyczyliśmy się uważać, że kultura jest najważniejsza na świecie podczas gdy jest akurat odwrotnie — społeczeństwu nie jest potrzebna kultura wyższa niż lampieria. Trzeba się z tym raz na zawsze pogodzić i nie zwracać uwagi na facetów, którzy umrą w przekonaniu, że obo wiązkiem i ideałem cywilizacji jest naspikowanie wszystkich ludzi dyrdymalami po same uszy. Otóż wszyscy nie istnieją. Jest to najzwyklejsze zawracanie Wisły kijem, „metodyka” ro dem z Konopnickiej kiedy to mówiło się, że cały Paryż czyta Balzaca. Chodziło oczywiście o jakieś 5 proc. mieszkańców Paryża gdyż reszta sterczała na korynckich słupach, w karczmie albo na jarmarcznych widowiskach. Teraz kiedy się mówi, że cała Warszawa czyta Konwicię to chodzi o podobny odsetek bo reszta ogląda w tym czasie któryś z seriali TV. I do brze, sam Konwicki powiedział kiedyś, że strach go oblatuje gdy w tramwaju uświadomił sobie iż współpażerowie mieliby go czytać.

To typowo polskie demonizowanie wartości z organizowania, upowszechnienia kultury płynię z głębiokompleksu, który nazywałby romanizację-stalinizmem. Romanizm wbił Polakom w mózgowie, że ich życie to kultura. Natomiast stalinizm (ściślej socrealizm) przekonał pisarzy i innych darmozjadów, że naród bez nich nie może żyć i zamiast zawieść do

huty film z Marylin Monroe wie zono np. Brandysa. Dzisiaj równie niektórzy chcieliby żeby tkacka w drodze na pierwszą zmianę w „Polskiej Welnie” sciskała w spękanych rękach tomik Koniusza albo trawila w myślach jakiegoś „alternatywnie teatralnego” knota. Całe szczęście tkacka nie jest taka głupia i nie zgłupieje pod wpływem nie wiadomo jakiego programu czy metodyki.

Niestety od tkacek nie należy i obawiam się, że po Zielonej Górze długo będą snuć się „odszepeńcy” chętni do wzięcia w agencje publiczne gusta. Tymczasem jedyną kulturą jaką powinno się zrobić z urzędu to kultura „usługowa”, dobrze zorganizowana i wyposażona przez fachowców niekoniecznie o ambicjach gwiazd i talentach magazynierów. Kiedy mówię o — kulturze „usługowej” nie mam na myśli rozrywki — myślę stworzeniu ludzimi możliwościami wypelnienia sobie zgodnie z własną wolą, na miarę własnych, przyrodzonych talentów tego co w dawnych programach nazywało się wolnym czasem.

A co z kulturą „wysoką”? „Spoko, spoko” jak mawiała Kłocalska. Znam w tym mieście paru nieźle obeznanych z kulturą i sztuką ludzi i nie sądzę żeby wiele zawdzięczali Więtkowskiemu czy Nowakowi. To co w kulturze zielonogórskiej czy lubuskiej było ciekawego, twórczego, zawsze jakoś tam sobie radziło.

Z Moskwy do „Playboya”

Ewa Olbrych

Dla pięknej dziewczyny okładka i rozkładówka „Playboya” to swa ista nobilitacja. Nie jest sprawą prostą zrealizować to marzenie, bowiem pięknych dziewcząt jest na świecie bardzo dużo. Natalia Niegoda, ustawiona w anonimowym szeregu, prawdopodobnie nie wygrałaby konkurencji, ale miała w ręku atut nie do przebicia — jest Rosjanka. Pierwszą autentyzną Rosjanką, której zaproponowano sesję fotograficzną i która się zgodziła. Na Zachodzie nie mija bowiem fala mody na wszystko co rosyjskie. „Gulagofobie” zastąpiła „Gorbymania”. Naturalnie podoba się przede wszystkim to, co stanowi swoisty koloryt lokalny. Tymczasem coraz trudniej o ten koloryt, szczególnie w środowisku młodzieży. Młodzi pleci obojga też, jak w reszcie świata, noszą dżinsy i koszulki T-shirt, kurtki z napisami „US ARMY”, piją Pepsi, słowem europeizują się i amerykanizują w postępie geometrycznym.

Sześćsto „Playboya”, proponując Natalię sesję fotograficzną, nie kupowało bynajmniej kota w worku — Natalię au naturel można było sobie obejrzeć w filmie bardzo śmiałym erotycznie jak na radzieckie warunki. „Mała Wiera” w ub. miesiącu polska publiczność również miała okazję poznać za pośrednictwem telewizji. Film otrzymał specjalną nagrodę jury na festiwalu w Montrealu i Grand-Prix w Chicago. W Wiazku Ra dzieckim film odniósł pełny sukces u młodej widowni, ale jednocześnie stał się wielkim skandalem obyczajowym. Nawet nie dla tego, że bohaterowie posługują się językiem marginesu społecznego, ale przede wszystkim dlatego, że grana przez Natalię Wiera kocha się na ekranie nago.

Z okazji debiutu na łamach „Playboya” Natalia powiedziała: „Amerykańska telewizja zapylała mnie, jakie to uczucie być pierwszą radziecką kobietą uprawiającą miłość na ekranie. Trzeba niewątpliwie mieć moralną odwagę, bo u nas seks to tabu. Rodzice mówią ci, że cię znaleźli w kapuście, szkoła milczy a o żadnych wydawnictwach na ten temat mowy nie ma. Gdy 16-letnia dziewczyna za kocha się, jej rodzice robią wszystko, by nie dopuścić do spotkania.



Fot. Marek Woźniak

Jeżeli nie są w stanie przeszkodzić, stają na głowie, by jak najprędzej młodych poenić”.

Kobiety w ZSRR nie znają piżemek antykoncepcyjnych, nie słyszą o tamponach o.b. czy tamponach. W całym kraju nie ma ani jednej fabryki produkującej przerwywały. Efekty tego stanu rzeczy nie mogą więc nikogo dziwić — średnio na kobietę wypada dziesięć zabiegów przerwania ciąży. Dopiero od niedawna na łamach niektórych tygodników pojawiały się artykuły poświęcone tej drażliwej sprawie. Igor Kohn w „Orenieku” pisał kilka miesięcy temu z ironią: „Życie seksualne jest u nas otoczone większą tajemnicą niż geografia fabryk zbrojeniowych. Pozostając z najwyższym szacunkiem, pytam przedstawić służby zdrowia, czy ich zdaniem życie seksualne powinno

sprawiać satysfakcję, czy nie? Być może naszemu ministerstwu zdrowia wydaje się, że z seksem jest tak, jak z masową kulturą fizyczną — najważniejszy jest stopniowy postęp. Nie liczy się satysfakcja, tylko cierpliwość i praca”.

Natalia mówi: „To dobrze, że narecznie zaczęto o tym pisać. Bardzo mi się to podoba. Do niedawna uważano, że problem, o którym się nie pisze i nie mówi, tym samym nie istnieje. Należy życzyć sobie żeby pierestrojka i reformy uwały się, żeby nikt i nikt temu nie przeszkodziło. Niech Bóg ma w swej opiece Gorbaczowa! Jednak jeden człowiek, nawet na najwyższym stanowisku, sam niewiele może zdziałać. Najbardziej odbiera mi nadzieję nasze powszechne, wszechogarniające narodowe lenistwo. Chociaż praca nie daje ludziom dostatecznej

ilości pieniędzy, nie zapewnia realnego wzrostu, nie robia nic, by to zmienić. Zupelna inercja, tak jakby utracili wiarę, że w ogóle można coś zrobić. Dzisiaj nikt by już u nas nie zrobił żadnej rewolucji... Jednocześnie wszyscy marzą przede wszystkim o tym, by być bogatym. Moja bohaterka Wiera żyje w środowisku ludzi ubogich, ja nigdy biedę nie zaznałam, ale tyjące młodych ludzi, którym film zawdzięcza swój sukces, utożsamia się z Wierą, odnajduje w jej losach swoje życie bez nadziei. Film „Mała Wiera” został u nas rzeczywiście potraktowany jako awangardowy, ale trochę pojeździłam po świecie i wiem, że to, co u nas jest awangardą, dla reszty świata to już ariergarda”.

Wśród wyemancypowanych dziewczyn radzieckich Woman Liberation wyróżnia się obok Natalii również rockowa piosenkarka Zanna Agasarowa. Naturalnie oddawać się tej pasji jeszcze do niedawna mogła wyłącznie wieczorami i nocą, bowiem w ciągu dnia Zanna pracowała jako... śmieciarz (oficjalny zawód znakomitej większości radzieckich muzyków rockowych, ponieważ jest to zajęcie łatwe do otrzymania a jednocześnie zapewnia stały mecenus w Moskwie). Siergiej, menadżer Zanny, ubrany zgodnie z najnowszą zachodnią modą, pali Marlboro i mówi po angielsku z amerykańskim akcentem. Sama Zanna wieczorem blawicznie przeistaczała się z bezpłodnego pracownika miejskich zakładów oczyszczania w ekstrawagancką dziewczynę, niczym nie różniącą się od solistek zachodnich zespołów. Mówią o niej „radziecka Madonna”. Jest zbuntowana przeciwko roli, jaką tradycja wyznaczyła kobiecie w jej kraju.

Przyjechała do Moskwy z Syberii z zamiarem zostania aktorką. Na razie nic z tego nie wyszło. Do przemian w swym kraju ma stosunek raczej nieufny. „Tak naprawdę nie wierzę do końca w pierestrojkę w kulturze radzieckiej. To tylko zmiana jednego konformizmu na drugi. Rock jest w modzie, więc wszyscy śpiewają rocka. Zupelnie jak mówienie że o Stalinie — to też jest w modzie. Po prostu neokonformizm: Nie wierzę w sloganowe hasła. Pierestrojka musi się najpierw dokonać wewnątrz każdego człowieka, w sposobie jego myślenia”.

Dlaczego nie chcą inwestować?

Krzysztof Grzegorzka

Teoretycznie zagraniczny biznesmen może złożyć w Polsce spółkę o wielokrotności udziału nawet do 100 proc. kapitału, może sam zdecydować o doborze jej kierownictwa oraz pracowników. Jego firma zwolniona będzie na 3 lata z podatku dochodowego, bez względu na rodzaj działalności. Mało tego, okres ten może być przedłużony, w wyjątkowych okolicznościach, nawet do 6 lat. Tyle mówi ustawa z grudnia 1988 roku, zniewolizowana przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pod koniec 1989 roku.

Rzeczywistość wygląda jednak znacznie mniej imponująco od papierowych zapisów. Kapitał zagraniczny jakoś nie garnie się do Polski. Nie zado wraia też fakt, że już 1200 firm uzyskało zezwolenie na założenie spółek typu joint ventures i na podjęcie inwestycji, gdyż tak naprawdę tylko nieliczne z nich zaliczyć można do poważniejszych przedsięwzięć. Kapi tał pozostałych razem wzięty nie przekracza, raptem kilkuset milionów dolarów. Złudze nie, że jest inaczej wywołuje u przeciętnego obywatela jedy nie wielki szum reklamowy w prasie, radiu i telewizji. Mno gosc atrakcyjnych ogłoszeń daje wrażenie, jakby Polska stała się nagle wielkim Eldorado światowego rynku i kapitału. Dlaczego jest inaczej?

Po pierwsze, dla każdego inwestora lokującego swoje pieniądze w obcym kraju najwa żniejsze są warunki, które pozwolą mu dokonywać transferu osiaganych tutaj zysków. W Polsce przepisy uzależniają transfer zysków od osiągnięcia nadwyżki eksportowej ponad wydatki firmy przeznaczone na import. Do tego można do liczyć 15 proc. pozostałej części zysku. Inaczej być podobno nie mogło, ze względu na konieczność ochrony słabego bilansu płatniczego oraz niebezpieczeństwa nasilenia inflacji. Ale czy rzeczywiście tak być musi?

W marcu tego roku premier Mazowiecki i prezydent Bush podpisali umowę, zezwalającą inwestorom amerykańskim zwiększać transfer reszty zysku aż do pełnej możliwości jego przekazu od roku 1995. Umowa ta ma także inne zalety, gwarantuje bowiem m.in. ochronę patentów i wartości intelektualnych, chroni przed nacjonalizacją inwestycji (wyłącza stąd wykup ze względu na publiczne jednakoż z Polacy raczą je zechcieć zarabiać).

Ważnym elementem umowy jest także liberalizacja przepływów kapitału. Znamy w tym mieście paru nieźle obeznanych z kulturą i sztuką ludzi i nie sądzę żeby wiele zawdzięczali Więtkowskiemu czy Nowakowi. To co w kulturze zielonogórskiej czy lubuskiej było ciekawego, twórczego, zawsze jakoś tam sobie radziło.

O konieczności zmian mówi się właściwie od dość dawna. Propozycje ze strony różnych kręgów gospodarczych i ekonomicznych są różne. Jedną z nich jest np. przyznanie zagranicznym inwestorom znanego w świecie uprawnienia do obciążania stratami ponoszonymi w początkowym okresie działalności spółki dochodów osiągniętych w okresie późniejszym, kiedy firma zacznie przynosić większe zyski. Ulgi podatkowe, które gwarantuje obokrajowcom obecna ustawa przyznawa ne byłaby wszystkim inwestorom bez względu na pochodzenie kapitału (w zakresie nowych inwestycji, oczywiście). Pod tym względem zarówno polscy jak i zagraniczni inwestorzy wydają się być jednomyślni. W prawdziwej gospodarce rynkowej nie może być przecież mgły o jakiegokolwiek regulacji.

Czy znajdzie to odzwierciedlenie w przygotowywanym przez rząd projekcie zmiany ustawy o joint ventures? Należy przypuszczać. Póki co jednak do tej pory żaden taki projekt nie wpłynął nawet do biura prac poselskich parlamentu. Czy kampania prezydencka do reszty przesłoni sprawę najważniejszą? Zobaczymy. Jedno wszak pozostaje pewne. Nikt na Zachodzie nie będzie czekał ze swymi pieniędzmi, aż Polacy raczą je zechcieć zarabiać.

Dzie
ponury
bny de
przez
i gora
dka. Z
nowe
przez
go „S
tarz g
szkoly.
rze, pla

— Dł
— Tut
— Je
tarz ...
— My
— Pie
— Cza
— Chł
— Tak
— Czy
chodzi?
— Wsz
szczę
— To z

Przy
czami i
ku jesz
Wszyst
— I kto
— Ci z
go i wy
nali i w
— Mo
hienia tu
— Tak
nie mog
— Tam
karciany
— To c

Pozna

Os

Grażyna

Osoba
go, ostat
PZPR w
budzi za
ście tacy.
ki komu
go mają
hem PZP
mi.

„powie
nik, byle
mi nazw
scoś, co
Po co lu
czy? Pro
dzynarod
okres uw
Na prz
w S. ludz
mienia o
nie mies
domku m
ta. — T
Jak prze
podwórko
Niemiński
ani przy
władzy. U
szuli na
Nie ukry
tam, w j
wał taki
sie, że je
W 198
zapropo
ruchom
dzili, że
reszty m
wym las
do nich.
nieczny
straszyla
Ja ich n
brat mie
brłoby c
W wigili
my umow
mieszkał
kiedy otr
lonej Gó
się rozb
Żeby w
wszystko
boty jest
mńska c
nia na w
sąsiedzi
mieszkał
cy umia
w klawi
row doku
dłowe k
le lata. J
bić. — C
czasem l

Dzień jest chłodny, dość ponury, od rana siąpi drobny deszcz. Przeciskam się przez dziurę w ogrodzeniu i górą dostaję się do środka. Za mną zostają betonowe skorupy osiedla, przez ironię chyba zwanego „Słonecznym”. Cmentarz graniczny z boiskiem szkoły. Wewnątrz, przy murze, płonie ognisko...

- Dlaczego właśnie tutaj?
- Tutaj nikt nie goni.
- Jednak przecież to cmentarz...
- My tu siedzimy spokojnie.
- Pieczęcie ziemniaki?
- Czasami, dzisiaj nie.
- Chłopcy z tego osiedla?
- Tak.
- Czy ktoś jeszcze tu przychodzi?
- Wszyscy przychodzą. Większość — porożniaci...
- To znaczy?
- Przychodzą z różnymi rzeczami i rozwalają. W tamtym roku jeszcze gorzej to wyglądało. Wszystko było zarosnięte.
- I kto to wyciął?
- Ci z zakładu. Zatrudnili kogoś i wycięli. Już trzy razy wycinał i wszystko odrastało.
- Może przemyśleli się do zrobienia tu porządku?
- Tak... Robią, robią i zrobić nie mogą.
- Tamta płyta służy chyba za karciany stolik?
- To ci spod dwadzieścia dwa.

Na korytarzu nie będą grali, bo gonią. To tu grają.
Piękna, kasztanowa aleja wchodzi w Dolinę Józefata. Pierwsza wzmianka o istnieniu w Gorzowie cmentarza żydowskiego pochodzi z 1723 roku. Obiekt zajmuje siedemdziesiąt jeden arów powie-

tes, fürchliche Henriette Levy, geborne Salomon Levy, geboren im December 1786 gestorben 5. Juni 1858".

„Przez trzydzieści trzy powojenne lata — mówi Władysław Chrostowski, wojewódzki konserwator

Barbarzyńcy

Włodzimierz Opanowicz

rzchni i składa się z trzech części — najstarszej, z nagrobkami pochodzącymi jeszcze z XVIII wieku, otoczonej murem, i której środkiem biegnie owa właśnie kasztanowo-lipowa aleja. Nagrobki w drugiej części datowane są na przełomie XIX i XX wieku. Trzecia zaś, najmłodsza część cmentarza, dziś już praktycznie nie istnieje. Na jej terenie znajduje się... baza Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowego Obiektów Szkolnych. W zabytkowej synagoge oraz stojącym obok Domu Żydowskim — zdobionym fryzmem powtarzającym motyw gwiazdy Dawida — zrobiono magazyny, jakis warsztat... Z synagogi zdjęto jednak dotąd nie spełniło podstawowego warunku takiego rozwiązania. Zrobienie tu porządku, choć obiektów — jako należących do skarbu państwa — pozostaje w gestii władz miejskich".

Droga pnie się lekko w górę. Wokół rumowisko. Zniszczone groby, porożniane, rozbite macewy. Gumowy but, rura do odkurzacza, butelki, stłuczone szkło, stosy papieru... Znajduję w końcu płytę, którą można odczytać: „Hier ruht die edle Frau, ihres Hanes Krone, ihrer Kinder Ruhm, die ge-

zabytków — aż do roku 1978 cmentarzami się nie interesowano. Owcześnie przepisy zawierały wprawdzie klauzulę, że sposób za gospodarowania czy ewentualną likwidację obiektów historycznych należy uzgadniać z konserwatorem zabytków, ale mimo to prowadzono działania zwykle poza wiedzą i niezależnie od konserwatora. Dopiero w 1983 roku po raz pierwszy przeprowadzono ewidencję cmentarza żydowskiego w Gorzowie. Planowano wówczas, by po uporządkowaniu obiekt przejąć Muzeum Okręgowe, natomiast w synagodze miało urządzić wystawę judaików. Miałoby jednak dotąd nie spełniło podstawowego warunku takiego rozwiązania. Zrobienie tu porządku, choć obiektów — jako należących do skarbu państwa — pozostaje w gestii władz miejskich".

Jako jedna z nielicznych — jeszcze stojąca — macewa, jest ostatnią na otwartej przestrzeni piętrowskiej części cmentarza. Teraz zaczyna się kłębisko krzaków. Wąską ścieżką próbuję się prze-



Fot. K. Ligocki

dzierać. Wszędzie gruz. Na większych jego kawałkach: fragmenty hebrajskich napisów. Wychodzę wreszcie na niewielką polankę z okazałym dębem. U jego stóp widać ślady niedawnego ogniska. Znowu butelki po wodzie. Biesiadnicy siedzieli wokół ognia na przytuszczonych w jedno miejsce kawałkach nagrobnych płyt.

Grabiono i niszczone w naszym kraju zabytkowe cmentarze przez dziesiątki lat. W majestacie prawa i z milejącą (?) aprobatą komunistycznych notabli. Lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte i siedem-

dziesiąte — to kolejne fale programowego zacieraania przynależności kulturowej tych terenów. Sam, pod koniec lat siedemdziesiątych, jeszcze jako uczeń I Liceum Ogólnokształcącego uczestniczyłem w „porządkowaniu” jednego z nienajpiękniejszych cmentarzy środkowej Europy — dziś... Parku Kopernika. Dzieci bawiły się ludzkimi kośćmi, na murach ktoś zrobił majątek, a odpowiedzialnych za to barbarzyństwo dotąd nie ukarano...

Podobnie jak gorzowski kirkut i cmentarz przy ulicy Walczaka zniszczono także cmentarze i synagogi w Skwierzynie, Trzcielu (tu w dawnej synagodze jest dziś remiza), Grochowie, Sulęcinie, Ośnie, Kostrzynie (po kirkucie zostało dziś już tu tylko miejsce — składują tam złom). Dobiegł wie (piękna niegdyś synagoga użytkuje PKP). Pszczewie, Słubicach (na żydowskim cmentarzu zbudowano... zajazd). Wymieniać można jeszcze bardzo długo. W ciągu minionych czterdziestu pięciu lat z polskiego krajobrazu zniknęły jednak nie tylko cmentarze żydowskie i niemieckie. Zdeprawowano i rozbabrowano cmentarze i mogiły z okresu insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego, pierwszej wojny światowej, cmentarze unickie, prawosławne, ewangelickie. Dziś zaczyna się niszczyć cmentarze żołnierskie radzieckie.

Jesteśmy barbarzyńcami. Jeśli nie dziś jeszcze, to wkrótce przyjdzie nam zdać sprawę ze swoich postępów. Przed sądem Europy, do której tak bardzo pragniemy się dostać, i przed sądem historii, która zapamiętuje wszystko i nie wybacza.

Poza układem

Ostatni sekretarz

Grażyna Walkowiak

Osoba Zbigniewa Niemińskiego, ostatniego I sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze, jeszcze budzi zainteresowanie. Są w mieście tacy, którzy twierdzą, iż dzięki komunie dorobił się pokazywanie majątku. Krótko przed pogrzebem PZPR kupił willę i 8 ha ziemi.

MA DOM

„powiedział bliski współpracownik, byłego prominenta, podaje mi nazwę podzielnogórskiej miejscowości. Prosi o dyskrecję. — Po co ludzie mają nas nadal łączyć? Prowadzę firmę, mam międzynarodowe kontakty. Tamten okres uważam za zamknięty.

Na przystanku autobusowym w S. ludzie wytrzeszczają ze zdumienia oczy. — Nie, nikt taki tu nie mieszka. Z okna parterowego domku macha ręką młoda kobieta. — Tamten dom, pod lasem. Jak przejdzie pani przez moje podwórko, będzie bliżej. Zbigniew Niemiński, ani się nie postarzał, ani przygarbił z powodu utraty władzy. W dresie i flanelowej koszuli na emeryta nie wygląda. Nie ukrywa zaskoczenia, kiedy pytam, w jaki sposób zagospodarował taki kawał ziemi? Okazuje się, że jest to 0,49 ha.

W 1988 roku dyrektor DOKP zaproponował sprzedaż swojej nieruchomości. — Wraz z żoną stwierdził, że to świetnie, oddalone od reszty mieszkańców, w świetnym miejscu, musi należeć do nich. — Nie odstraszała nas to niechęć remontu i lokatorzy. Odstraszyła nas cena, 7 milionów. Ja ich nie miałem. Gdyby nie brat mieszkający we Włoszech, byłoby ciężko zebrać taką sumę. W wigilię 2 lata temu, podpisałem umowę. Do marca tego roku mieszkali tam jeszcze lokatorzy, kiedy otrzymaliśmy mieszkanie w Zielonej Górze, można było zająć się rozbudową i remontem domu. Żeby w nim żyć, trzeba zmienić wszystko od podłogi po sufit. Roboty jest sporo. Pani Maria Niemińska dodaje, że do przeniesienia na wieś zmusili ich w zasadzie sasiadzi z ulicy Sucharskiego. Ci mieszkający nad nimi, nie mający umiarkowania w „bebnieniu” w klawiszach fortepianu, i ci, którzy dokuczały jej, za troskę o osiedlowe kotły. Karmila je przez całe lata. Nie mogłaby żadnego zabić. — Oboje kochamy zwierzęta, czasem bardziej niż ludzi.



Fot. Kru-Kre

Zbigniew Niemiński ur. 13.03.1939 r. w Mińsku Mazowieckim. Pochodzenie inteligenckie. Od 1945 roku w Zielonej Górze. Magister (zaoczny) Nauk Społecznych. Absolwent Wyższej Szkoły Partyjnej w Moskwie. Sekretarz organizacyjny KW PZPR w okresie stanu wojennego. Od 17.12.1984 do 1.01.1990 r. I sekretarz KW PZPR. Dziś emeryt. Żonaty od 1959 r. Jeden 30-letni syn, dwójka wnucząt.

W OBEJŚCIU

„harując 10 kotów, trzy gęsi, i pies. Przytuliła sroki, podchodzą sarny. Goście przyjeżdżają rzadko. Zresztą nigdy nie prowadził życia towarzyskiego. Pani Maria twierdzi, że nie zaznała komfortu „bycia sekretarzem”. Najpierw był chory teści w domu, później przez całe lata równie chora matka, a mieszkając w Zielonej Górze nigdy nie należało do prominentów. (2 pokoje z kuchnią).

Zbigniew Niemiński uważa że nie ma wrogów, ale nie ma też przyjaciół. Był z ludźmi „na dysans”. Brakowało mu takiej po-

stawy podczas nielicznych spotkań z braćmi (drugi brat mieszka w USA). Oba uważali go za życiowego niedoradę — wyrodek mówili. Śmiali się z ideałów, światopoglądu, wiary w to co robił. Później dali spokój. Nie, nigdy nie był we Włoszech ani w Ameryce. Zachód z żoną widzieli raz. Jeden dzień spędzili w Berlinie Zach. Służbowo. To był 1975 r.

PRZYSZŁOŚĆ

„Niemiński lokuje w tym domu. Może kiedyś zamieszka tu wnuk? Ma dla nich więcej czasu niż kiedyś dla jedynego syna.



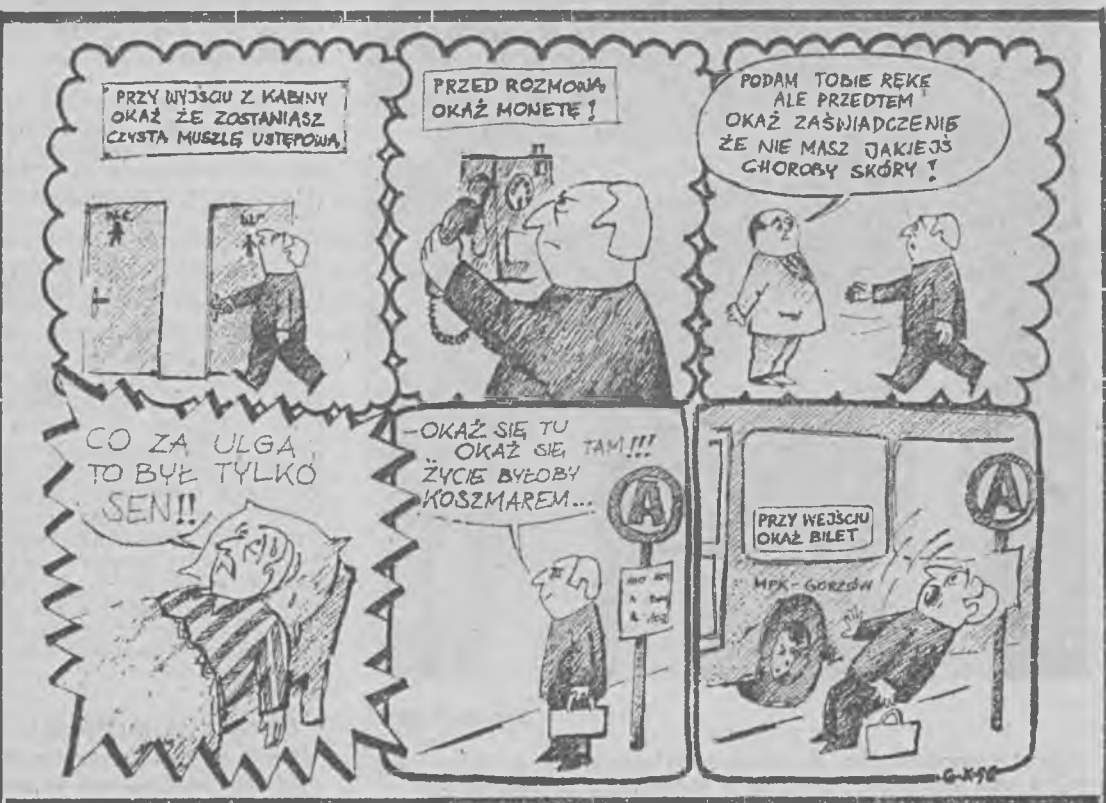
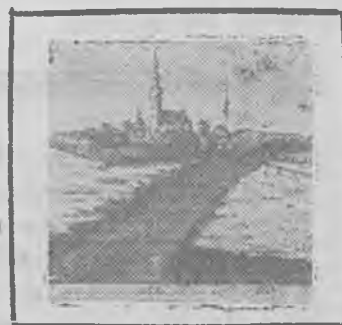
REPORTAŻ

Dola znaleziona pracą i wysiłkiem w pokonywaniu szczyła po szczytach. Dziś z synem się nie rozumieją. Syn sobie radzi. Handluje na własny rachunek. — Robi to, co ja przez cały 20-letni okres pracy w aparacie, negowałem. Ale życie zmusi mnie, bym pomyślał o jakimś „interesie”. — Po zmianie ustawy o emeryturach promiennych, od 1 października będzie otrzymywał około 350 tysięcy. Z niego renta wynosi 490 tysięcy — wylicza dochody. — Przy oszczędnym gospodarowaniu: mamy własne warzywa i ziemniaki — jest to i tak mało. Pani Maria wzdycha — koty trzeba będzie rozdać, bo kosztują. Nawet gdyby się go rąco modliła, jest katoliczką, to i tak Bóg im nie pomoże. Są za dowoleni, bracia trochę pomagają, zapewne uważając, że ich najmłodszy już dość „oberwał” za swoją więź w Marksa i w Leni na. Były luźne rozmowy w „Modernbudzie”. Zbigniew Niemiński myśli o takśwoc, lubi prowadzić. Może warsztat mechaniczny. Żona twierdzi, że ma „złote ręce”. Wszystko potrafi. Dom sam remontuje. Tylko musi przestać palić 40 extra-mocnych dziennie. Ta ilość jest niezmienna, została z tamtego, nerwowego trybu życia. Były pierwszy po Bogu nie słucha radia nie czyta gazet. Nie ma czasu. Książkę Gierka przeczytał, bo dotyczyła ludzi mu znanych. Uważa, że jest w niej sporo przekłamań. Nie wspomina do brzech łustwych lat. Do szuflady, gdzie leżą zdjęcia z Gierkiem i z Jeruzalem sięgnie może za kilka lat. Teraz martwi go mówienie nieprawdy o tym co było i nieuzasadniona zemsta. Niedawno zwolniono z pracy szwagra, tylko dlatego, że należał do rodziny. Szwagier to człowiek głęboko wierzący, praktykujący, pomagał przy budowaniu kościoła. Gdzie więc gruba krecha i chrześcijańskie miłosierdzie? Zle widzi przyszłość. Za dużo oncji, własni, za mało pracy i troski o jutro.

Gospodni zaprasza do złożenia kolejnych odwiedzin (prywatnie?) zachwala specjalność domu: smalec od schabu. Pies Pimpek ujadł jak na kundla przystało. Nie dał spokojnie odejść. Zbigniew Niemiński tuli i głaszcze zwierzę. Pimpek piszczy z radości. Widać, że kocha swego pana.



Fot. Krzysztof Mężyński



VENI VTDI

WIESŁAWA WYSOCKIEGO — szefa ZR NSZZ „Solidarność” — konsekwentnie, tym razem w zielonym swetrze, podczas uroczystości 40-lecia klubu „Gwardia”. Polewano tam winiak luksusowy z butelek rafin. Inaugurował Edward Mincer — abstynent — arcy symbolizem. Pozostali radni żalowali, że tak mało kazał sobie naleć. Nie wypadało wypić więcej niż członek Zarządu Miejskiego.

Pewnego członka Zarządu Towarzystwa Walki z Kalcetwem — w warsztacie mechaniki pojazdów. Zlecał przerobienie przodka łowego fiata 126 p z inwalidzkiego na... normalny. Przy okazji: nie bardzo pasuje nam sportowemu-militarne hasło „walka” w kontekście „kalcetwa”. Pytamy też, co robią w zarządzie Towarzystwa zdrowi przedstawiciele byłych władz Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze i jak to się ma do przyjaźni np... polsko-radzieckiej?

PPOR. STANKIEWICZ — byłego funkcjonariusza SB w Zielonej Górze w galerii PSP. Usiłował nabyć obraz olejny przedstawiający konia. Usłyszawszy cenę arcydzieła stwierdził: „Chyba zaczął sam malować”. Polecamy weryfikację u artysty-malarza Bażylewicz.

KRZYSZTOFA ZAREBĘ — wojewodę gorzowskiego najczęściej widuje się w towarzystwie... wnuczka Krzysia. Krzysiu doskonale czuje się w sekretariacie dziadka, już całkowicie zawiadnął panią Ulą (sekretarką). Ostatnio zabrał się za kierownicę i już zamawia samodzielnie jazdy samochodem pozostającym w dyspozycji dziadka.

SAMOTNOŚĆ WE DWOJE

Doniesiono nam, że ta rubryka wzbudziła zainteresowanie w zielonogórskiej Poradni Młodzieżowej przy Westerplatte 27. Zanim jednak nieśmiały pokonał barierę... nieśmiałości zachęcamy do korzystania z usług naszej rubryki. Sprawa jest czysta jak spacer z przyjaciółmi, przyjaciółką w jesienne popołudnie. Przyjmujemy także propozycję jednego z czytelników i gwarantujemy pomoc w założeniu Klubu Towarzystwa Nieśmiałych. Tymczasem buduje ogłaszacie się!

Oświadczenie

W związku z błyskawiczną enuncjacją telewizyjną obywatela Zdzisława Piotrowskiego oświadczam: NIE JESTEM GLUPOLEM!

Grzegorz Mądry — radny Rady Miejskiej w Zielonej Górze.

wiem do mnie mów

Przypominamy: wystarczy uiszczyć kwotę 20 tys. zł i drukujemy każdy tekst wierszowany, włącznie z dedykowaną kłasyką.

GAWĘDA GMINNA (fragment)

każdego dnia zaciskamy pętlę krawat poprawiamy starannie co rano wróble nas może podziwiają telewizja pokaże nas sobie podobnych w kolejnym wywiadzie na temat a skowronek zamilknie nad zepsutym traktorem po każdym dniu nowa nadzieja przydamy się na coś światu i rodzinie będzie dobrze będzie placz będzie dobrze

P.S. Dwaście tysięcy złotych proponujemy autorowi wpłacić na konto spółdzielni „Lubpress”.

MĄDROŚCI Z URZĘDU

„Ramy kompetencyjne” — dr Andrzej Buck redaktor naczelny „Gazety Nowej”.

„Zwiększona ilość korespondencji, świadcząca o nieśląbącej ofiarności mieszkańców województwa” — red. Stefan Cieśla myśląc o mieszkańcach województwa gorzowskiego w kontekście „ofiarności” na rzecz chorego Pawełka (akcja!). „Pakiet chromosomów” — jeden z senatorów w głosie na temat projektowanej ustawy o aborcji. „Interwencja przeciwko dziecku poczętemu” — senator Zaskórski o aborcji.

„Co stało się z Rzymianami, gdzie oni się podziali?” — pytanie senatora Zaskórskiego sformułowane podczas debaty nad projektem ustawy o ochronie życia poczętego.

KADRY i ZADRY

MUZEUUM ZIEMI LUBUSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE — proponujemy zmianę nazwy na: Przechodnia Nomenklatura Pracowników, Pracującą, bądź będą pracować: Zygmunt Stabrowski — były sekretarz KW PZPR; Jan Zelek — były działacz młodzieżowy, przy czym nie był oddzielany, znalazł sobie pracę w Muzeum sam; Barbara Fijałkowska — była dyrektorka Wydawnictwa Kultury UW. Muzeum prowadzi także działalność charytatywną: pięści miejscowych poetów uwierajągnając ich talenty wydawaniem elegancji, beneficjów książeczek... do nabożeństwa poetyckiego. Poza tym w Muzeum prowadzi się tzw. działalność statutową.

RYSZARD BŁĄŻYŃSKI — były działacz młodzieżowy, były dyrektor Domu Książki, były dyrektor klubu MPiK w Zielonej Górze — obecnie pracownik — konsultant w spółce „Małubex”, równo legie jeden z głównych akcjonariuszy prywatnej spółki wydawniczej.

Groźba?

Zdzisław Gruberski — nauczyciel języka polskiego w jednej z zielonogórskich szkół — obrażony, obiecał: „Dam po mordzie redagującemu GAT-a... jak go spotkam na ulicy”. Będziemy unikać byłego dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury, niemniej skromnie pytamy: czy to wstyd nauczać języka ojczystego niewinna młodzieży? Przy okazji przypomniemy jedno z hasel związanych z etosem „Solidarności”: hańba domowa! Gruberski będzie donosił na Markiewicza.

ROBOTY BUDOWLANE

Mówią nam... Robole. W kabarecie, za Gomulki, nazywali nas Matysiakami. Później, po poetyckim debiucie Kornhauserów i Zagajewskich, wspomnianych przez kleptokratyczną, gierkową cenzurę, przeżywano nas od Przedstawicieli Polski Zdzierciniały. Woleliśmy Hopsfiera od Herberta, Kydryńskiego od Skrzywickiego. Rafał Wojaczek wylewał nam herbatę na głowę, bil po pysku, gdy wystawialiśmy twarze z ruszających pociągów i nazywał nas Mięsem Chodzącym po Ulicach. Na pierwszych stronach Proletariatu Łączących Się byliśmy Przewodnią Siłą Narodu. Założyli nam Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Nie obrażali się na nas kobiety — dyrektorki Wydziału Kultury UW i ich kobiety... poduladne. To my: dzisiejsi konsument sukcesu i kaszanki w naturalnym flaku.

Głosujemy za kapitalizmem i polonezami... w płynie. Chcemy religii w szkołach i szkoły w gazetach. Robimy błędy ortograficzne w podaniach o zasięgu dla bezrobotnych. Nie lubimy Le-

Czego nie powiedziała żona prezydenta?



...GŁOGOWA — PANI JADWIGA ZIELIŃSKA.

— Jak państwo poznaliście się?
— Było to tak dawno, że wydaje mi się, iż znaliśmy się zawsze.

— Czy ma pan coś do niej?
— Maż lubi wiele rzeczy, ale nie ma na to czasu. Jest bardzo zapracowany, wychodzi o 8.00 rano, a wraca o 8.00 wieczorem.

— Jaki jest w domu?
— Uważam mojego męża za gatunek dobrego człowieka. Nie przenosi problemów służbowych na dom i nigdy nie okazuje zdenerwowania.

— Czy ma przyjaciół?
— Najlepszym przyjacielem jest żona! Ale maż jest towarzyski, mamy wielu znajomych. Niemniej jednak brak czasu ogranicza nasze możliwości w tym względzie.
OD REDAKCJI: ogłaszamy błyskawiczny konkurs... bez nagród — w miejsce kropek każdy glogowianin, każda glogowianka ka „wstawia” to, co chciałby usłyszeć.

Śmiech na sali oskarżonych

Zakochany mieszkaniec Sulechowa zapytał swoją wybrankę, co by zrobiła, gdyby dowiedziała się, że jest młodszy od niej o kilka lat? Zerwałabym z tobą — odpowiedziała bez zastanowienia dziewczyna, nie podejrzuwając, że pyta nie ukochanego nie jest bez związku z tzw. stanem faktycznym. Wobec takiego wyznania ów zakochany mieszkaniec Sulechowa jeszcze tego samego dnia dokonał poprawki w swoich dowodzie osobistym, dodając sobie kilka lat. Wkrótce pomiędzy uczucia wkraść się prawo: zakochany małolat stał przed sądem pod zarzutem sfalszowania dokumentu państwowego. Dziewczyna, nie bacząc na wysoką grzywnę jaką sąd ukarał niefortunnego kochanka, porzuciła go... zgodnie zresztą z wcześniejszą obietnicą.

— * —
Pewna notoryczna klientka Sądu Rejonowego w Świebodzinie, z reguły skarżąca, popisała się na jednej z wokand bezprecedensową sprawą. W roli podsądnianki, wystąpił... Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciężkowicach. Przebywał tam maż oskarżycielki, który podczas pobytu w szpitalu wytarł sobie sweter... na łokciach. Mażonka żądała finansowego zadośćuczynienia za poniesione przez męża uszczerbek.

PIOTKI i anegdotki

SENATORSKI DYLEMAT

Senator Piotrowski był jednym z pierwszych sygnatariuszy Porozumienia Centrum, optującego za prezydenturą Wałęsy. Jest przy tym jednym z liderów Chrześcijańsko - Demokratycznego Stronnictwa Pracy, które lansuje na forum prezydenckim meo. Siłę-Nowickiego. Biez wodka, nie rozbiertosz.

NIESTETY

Stolica Polski nie zostanie przeniesiona do Zielonej Góry, a lokal PSL, wynajmowany Bankowi Spółdzielczemu, nie będzie przerabiany na Belweder. Poseł Zych, tym razem, odpuszc.

ODKRYWANIE AMERYKI

Poseł Mokry w wywiadzie udzielonym „Polityce” zali się na niełojalne postępowanie „Gazety Lubuskiej”.

SALOMONOWA DECYZJA

Decyzją wojewody zielonogórskiego, fundusze przeznaczone na WOMK rozdzielone zostały między pana Gerarda i pana Romana. Jeden będzie od upowszechniania, drugi od kultury?

Z NASŁUCHU

Pewna znajoma pani twierdzi, że spora część handlujących na zielonogórskim bazarze wygładała bardziej twarzowo w niebieskich mundurkach. Cóż, mundurki mają dziś gorsze notowania, a żyć trzeba.

Nasi faworyci i ich wojownicy



Tadeusz Mazowiecki



Rys. Wojciech Garmoliński

Adam Michnik

Niech żyje i się święci!

cha, bo mówi „przyszłość”. Boimy się musieki ministra Skubiszewskiego i zaglądamy do aktu chrztu premiera Mazowieckiego. Po litykamy alfabet Urbana, plując na salon Kisiela. Szczepie mówiąc wolelibyśmy orla w berecie i pół ela od szóstej rano w supersamie. W telewizji, nie z tej Ziemi — satelitarnej — każdy dzień kończy się hymnem przez „ch”, a rano miękko kwaśniej od skacowanego spojrzenia. Odzwyczajeni od pisuaru, stajemy przed priorytetem, wysmołowanej ściany placu i nie łzami zraszący tę naszą Środkową Europę. A potem śmiejemy się z własnej Prowincjonalności: z poety Koniusza niosącego teczkę poe- cie Iwaszkiewiczowi. Budzimy się na kwaterekowej pustyni placu i nie wykorzystaną energię... elektryczną.

My Robole szukający się nie z własnej winy do urn. Czas na kielbasę... wyborczą.

Pan Czesław

SATEC

ANTENY SATELITARNE

Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 701-17

Najniższe ceny, gwarancja, serwis

plus uśmiech

MEDYCZNE

USG — najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa serca, jamy brzusznej, tarczycy, narządów rodnych, ciąży, stawów biodrowych u niemowląt. Zielona Góra, Budziszewska 28 — rejestracja telefoniczna — 10.00—15.00 724-65, wew. 33. 62-Z

UZDRAWIANIE zbiorowe chorujących przez bioterapeutę Józefa Urbana — odbędzie się 23 października o godz. 10.00 i 16.00 w sali kina „NYSA”. Zapisy i informacje w sprawie przyjęć indywidualnych. Zielona Góra, Masarska 3/1, tel. 705-34. 76-Z

UNIT dentystyczny, fotele dentystyczne — elektryczny i dwutele-skopowy — sprzedam. Nowa Sól, tel. 35-58. 48-Z

LEKARZ — STOMATOLOG — CHIRURG — Wiesław Stawiarzki — przyjmuje wtorki — czwartki — 15.30—16.30. ZG — Sienkiewicza 36. Zabiegi chirurgiczne, protezowanie. 96-Z

TURBINE stomatologiczne, sterylizator — sprzedam. ZG, tel. 62-764. 84-Z

Psychoterapia nerwica

— psycholog mgr Krzysztof Jankowski, Zielona Góra, tel. 604-58
— środy, piątki po 16.00. 109-Z

S A M

PRZESTROISZ KAŻDY TELEWIZOR NA PAL LUB SECAM,

fonie w telewizorach zachodnich, magnetowidach i odtwarzaczach, UKF w zachodnich radioodbiornikach samochodowych i stacjonarnych, oraz rozszerzysz o fale długie — montując

plytkę kupioną w sklepie BOMIS — Poznań ul. Krysiwicza 5, tel. 532-531

(do każdej płytki gwarancja i opis)

Ponadto:

- zamontujesz jeden z 23 typów dekodera FILM NET
- połączysz za pomocą kabli AUDIO-VIDEO na bazie złącz CHINCH, SCART, EURO WM, BNC, Koncentryk, CANON, CENTRONIX
- wykonasz obwody drukowane i wymienisz lampę lub przewód w telewizorze
- zamontujesz wejście (wyjście) monitorowe do nagrywania z telewizora na magnetowid.

Uwaga! DLA HANDLU I USŁUG CENY HURTOWE

Zapamiętaj — TY SAM TO POTRAFISZ

(Do BOMIS-u 8 minut pieszo od Dworca PKS lub 15 od PKP w kierunku na Stary Rynek; Detaliczną sprzedaż wysyłkową prowadzi: GRAFEX ul. Kościelna 48, 60-538 Poznań).

98-Z

HURTOWNIA TAJLANDIA

Zielona Góra, Wyspiańskiego 15 A tel. 55-93

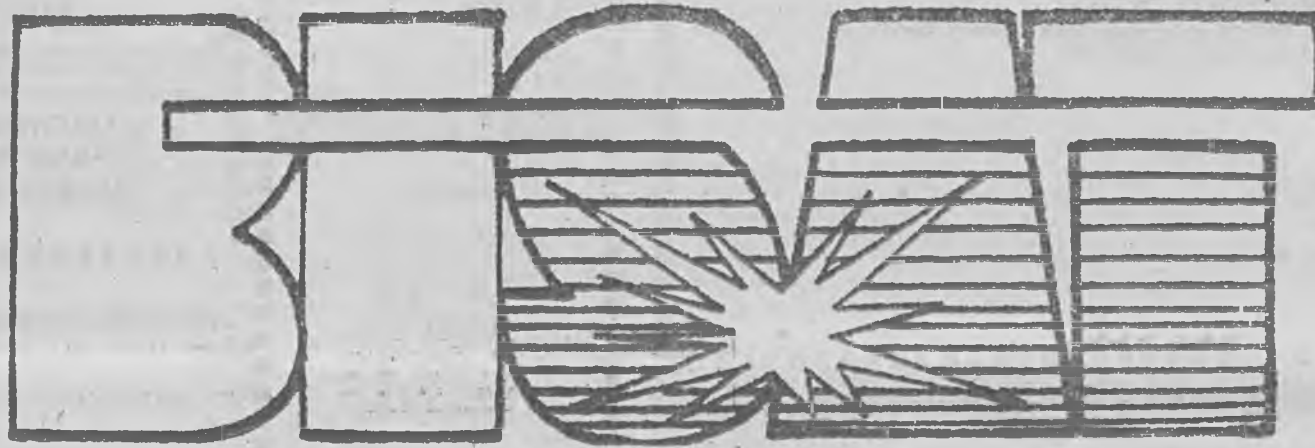
Oferuje w cenach konkurencyjnych

- SPODNIJE JEANS — czarne i niebieskie
- SPODNIJE CZARNE z tkaniny
- KOSZULE
- SPÓDNICE
- BLUZKI
- GARSONKI
- KURTKI OCIEPLANE
- ODZIEŻ DZIECIĘCA
- SWETRY — Selimy (tureckie)

Zapraszamy w godz. 8.00—20.00. (codziennie).



80-Z



USŁUGI

MONTAŻ anten satelitarnych TV SAT. Zielona Góra, tel. 604-68. 65-Z

NAPRAWY telewizorów kolorowych i czarno-białych prod. polskiej i radzieckiej (przestrajanie). Zielona Góra, tel. 608-65, 30-76. 42-Z

DRUKI Zielona Góra, Rymarska 8. 80-Z

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ żaluzji aluminiowych. Gorzów, tel. 320-165. 28-G

SPRZEDAŻ zbiornik stalowy poj. 25 m sześć. — idealny na szambo. Myślibórz, tel. 33-89. 6-P

OBRABIARKI do drewna — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 22-50. 8-P

NOVA kompletna blacharka, fotele przednie, tył, skrzynię biegów, szyby, koła do fiata 125p w dobrym stanie — sprzedam. Łaski 4, gm. Babimost. 7-P

POŁONEZA — sprzedam Gorzów, tel. 23. 11-G

TANIO sprzedam telewizor kolorowy Goldstar oraz odtwarzacz Toshiba. Zielona Góra tel. 644-35. 91-A

MERCEDESA 200 D — 1983 — sprzedam. Sulechów, tel. 26-76. 151-Z

VOLKSWAGENA busa — 1978 — sprzedam. Zielona Góra, tel. 640-89. 150-A

RÓŻNE

POSIAŁAM tokarkę do drewna, przyjmę zamówienia z powierzonym materiałem lub inne propozycje. Nowogród Bobrzański, ul. Pocztowa 1/1. 4-P

DWUDZIESTOCZTEROLETNI z trzyletnią córeczką — pozna odpowiedniego pana. Oferty: BO „Zielonogórska” dla 5-P. 5-P

WDOWA — niezależna — posiadająca dom, samochód — pozna starszego wdowca. Oferty: „Zielonogórska” — 70-E. 70-B

MŁODA — samotna zaopiekuje się starszą osobą w zamian za mieszkanie. Oferty: „Zielonogórska” — 69-A. 69-A

OFERUJE wyroby z dzinsu — odzież dziecięcą młodzieżową. Poznań, ul. Różańska 22. 9-G

WYDZIERZAWIE lokum, przyjmę do spółki — branża motoryzacyjna lub inne propozycje. Oferty: BO „Zielonogórska” dla 59-A. 59-A

POSIAŁAM działkę — 500 m kw. — Zielona Góra, nadająca się na postawienie pawilonu handlowego, kiosku lub inne propozycje. Oferty: BO „Zielonogórska” dla 59-A. 59-A



Bank Gospodarki Żywnościowej

Oddział Wojewódzki

W ZIELONEJ GÓRZE, UL. SOBIESKIEGO 1
oraz jego Oddział Operacyjny w Żarach, ul. 1 Maja 1

od 15 października br.

zmieniła oprocentowanie wkładów oszczędnościowych terminowych oraz lokat terminowych dla osób fizycznych i prawnych.

PODWYŻSZONE OPROCENTOWANIE DEPOZYTÓW W STOSUNKU ROCZNYM WYNOŚI:

- 1 MIESIĘCZNE — 25 %
- 2 MIESIĘCZNE — 32 %
- 3 MIESIĘCZNE — 38 %
- 4 MIESIĘCZNE — 40 %
- 5 MIESIĘCZNE — 42 %
- 6 MIESIĘCZNE — 43 %
- 12 MIESIĘCZNE — 44 %
- 24 MIESIĘCZNE — 45 %



Oprocentowanie wkładów terminowych 4, 5, 6, 12 i 24-miesięcznych dla osób fizycznych podwyższa się o 0,5 % jeżeli kwota wkładu wyniesie co najmniej 3 miliony zł. Wysokość oprocentowania wkładów oszczędnościowych płatnych na każde żądanie, dla ludności podwyższa się o 15 %, środków na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych osób fizycznych do 16 %.

Zapraszamy do naszego Banku w godz. 8.00—17.00

w soboty robocze 8.00—14.00

w Oddziale Operacyjnym w Żarach w godz. 8.00—15.00.

AK-34

LAMPY DO TELEWIZORÓW

kupisz w sklepach Poznania:

- GERA, ul. Siemiradzkiego 3
- PARK, ul. Siemiradzkiego 1
- ŁAZARZ, ul. Głogowska 83
- BOMIS, ul. Krysiwicza 5
- OPTOELEKTRONIK, ul. Dąbrowskiego 27.

Hurtowa sprzedaż lamp elektronowych w sklepie części RTV „GERA” ul. Siemiradzkiego 3 — narożnik Chełmońskiego — Poznań, tel. 66-51-12. Sprzedaż wysyłkowa GRAFEX, ul. Kościelna 48, 60-538 Poznań.

89-Z



KONCENTRYCZNY KABEL TELEWIZYJNY

kupisz w sklepach Poznania:

- ANALOGIS, ul. Łączna 14a
- BOMIS, ul. Krysiwicza 5
- OPTOELEKTRONIK, ul. Dąbrowskiego 27
- GERA, ul. Siemiradzkiego 3
- PARK, ul. Siemiradzkiego 1
- ŁAZARZ, ul. Głogowska 83.

HURTOWA sprzedaż kabla koncentrycznego TV, TV SAT, CB radio

oraz inne w hurtowni kabli i przewodów ANALOGIS, ul. Łąkowa 14a — Poznań, tel. 527-525.

Sprzedaż wysyłkowa GRAFEX — 60-538 Poznań, ul. Kościelna 48.

100-Z



SKLEP „ATOL”

ZIELONA GÓRA, UL. OWOCOWA 1

oferuje



- importowane z Włoch i Hiszpanii obuwie męskie i damskie
- modne kozaczki
- kosmetyki importowane z Anglii oraz
- sprzęt telewizyjny i wideo zanych i najlepszych firm również w sprzedaży ratulnej.

ZAPEWNIAMY SERWIS.

„ATOL” to Twój styl.

Zapraszamy również w soboty od 10.00 do 14.00.

18-Z

PPU „INTEGRAL”

HANDLOWCY

W naszej hurtowni znajdziesz wszystkie interesujące towary. Prowadzimy sprzedaż samoobsługową na powierzchni 500 m kw. Posiadamy duży wybór towarów z różnych branż. Sprzedaż w godz. od 7.00 do 15.00 wyłącznie za okazaniem koncesji handlowej. Nasz adres:

PPU „INTEGRAL”
Zielona Góra
ul. Dąbrowskiego 123
(ul. Chemiczna PHS)
tel. 700-36 do 38, wew. 69

18-Z

WIELOBRANŻOWE ZAKŁADY
USŁUGOWO-PRODUKCYJNO-HANDLOWE

„Łużyczanka” sp. z o.o.

Zielona Góra, ul. Sucharskiego 3

WYKONUJE

wszelkiego typu reklamy na wszelkiego rodzaju możliwych materiałach

oraz

- prace emalierskie w tym:
- znaki drogowe
- tablice informacyjne
- szyldy itp.

Ceny konkurencyjne.

18-A

PROSIMY O UWAGĘ
POSIADACZY WOLNYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH

Bank Zachodni we Wrocławiu

Oddział w Głogowie

uprzejmie zawiadamia swoich klientów, że

od dnia 1 września

uruchomiony został nowy lokal bankowy przy ul. Galileusza 12, na osiedlu „Kopernik” w Głogowie.

W lokalu tym prowadzimy obsługę walutowo-dewizową klientów indywidualnych, a przede wszystkim rachunków walutowych.

GWARANTUJEMY SZYBKĄ OBSŁUGĘ

INFORMUJEMY również o nowych korzystnych warunkach prowadzenia lokat i wziętych kredytów.

Oprocentowanie ich wynosi aktualnie, w stosunku rocznym:

- płatne na każde żądanie — 11,04 proc.
- po 3 miesiącach — 30,00 proc.
- po 6 miesiącach — 34,08 proc.
- po 12 miesiącach — 38,04 proc.
- po 24 miesiącach — 40,56 proc.
- powyżej 36 miesięcy — 42,00 proc.

Zapraszamy do siedziby Oddziału przy ul. Słowiańskiej nr 12.

AK-4

Chryzantemy

na kwiat cięty większą ilością
— hurtowo sprzedam. Świeżo-
ścin, tel. 236-07, po 18.00.

18-Z



NIEMIECKA FIRMA
TURYSTYCZNA

oferuje:

- najszybciej wizy do RFN i Austrii oraz innych krajów;
- wczasy i wycieczki na całym świecie.

ATRAKCYJNE
TANIE WYJAZDY

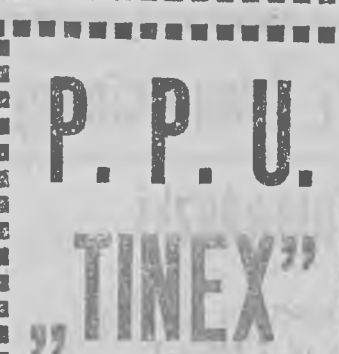
RAVICON — 65-077 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 9 (Biblioteka „Norwida”), tel. 606-06, wew. 247, 248, tlix 0432419

73-Z



najnowocześniejsza protetyka, korony, mosty porcelanowe, protezy szkieletowe. Zielona Góra, Lechitów 11, tel. 724-98, wew. 16, w godz. 10.00—13.00.

21-Z



Spółka z o.o.

Nowa Sól, ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, tlix 432537

oferuje do sprzedaży:

- WTRYSKARKI DO TWO-
RZYW SZTUCZNYCH
- NAWIARKI DO DRUTU
- PRASY DO WULKANI-
ZACJI GUMY (produkcja uszczeltek)

AK-24



Kochanym
Rodzicom

Eleonora i Kazimierzowi Góreckim

o osiągnięciach 60-letnia pożyła małżeńskiego, dużo zdrowia, szczęścia na dalsze lata życia

dyż

córka, synowie, synowe, zięć, ośmiorgo wnuków i
czternaścioro prawnuków.

34-Z

SUPER OKAZJA

— DLA DYNAMICZNYCH FIRM

TYLKO DO 15 GRUDNIA BONIFIKATA 20 PROC.
NA USŁUGI:

- WSZELKIE RODZAJE NAPISÓW I PLANSZ REKLAMOWYCH
- ARANŻACJE WNĘTRZ
- WYSTROJE ZEWNĘTRZNE OBIEKTÓW HANDLOWYCH
- REKLAMY NA SAMOCHODACH
- PROJEKTY LOGO

Zamówienia przyjmuje:

RAVICON — Przedsiębiorstwo Handlowe
65-077 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 9,
tel. 606-06, wew. 247, 248, tlix 0432419

Krótkie terminy, najwyższa jakość.

— EFEKTOWNE PROJEKTY — SZEROKA GAMA
LITERNICTWA — DOSKONAŁA GRAFIKA —
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI MATERIAŁY.

73-Z



materiały i sprzęt stomatologiczny
renomowanych firm zachodnich i krajowych

ZIELONA GÓRA, al. Wojska Polskiego 88

poniedziałek, środa, czwartek, sobota
godz. 9.00 — 17.00

Tel. 602-94, 635-40

W PAŹDZIERNIKU PROMOCYJNE CENY MAS WYCISKOWYCH PRODUKCJI WŁOSKIEJ.

ZAPRASZAMY.

27-A

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
Polska Sztuka Użytkowa
w Zielonej Górze, pl. Lenina 13, tel. 704-27

oferuje usługi

- konserwacja i rewaloryzacja
- usługi projektowe
- usługi projektowo-realizacyjne
- działalność produkcyjna oparta na wzorach plastycznych
- aranżacja wnętrza
- reklama
- rzeźba
- obrót handlowy dziełami sztuki, wyrobami artystycznymi i wyrobami opartymi na wzornictwie przemysłowym
- organizacja wystaw i targów.

DYSPONUJEMY PROFESJONALNYM ZESPOŁEM WYKONAWCÓW.

78-Z

Bo

• Sportowcy w pchnięciu 1972), aktorzy dy. konferencji satyrycznych ścieniem?

— Owszem, nauczyciel i operator maszyn, pilot, że są to wsi albo wykonywać wykonywać, wiednie papi

• Jednym

cie... — To jest bardziej odp. być bowiem, czej staje się

• Teraz ja torstwo. Dla... — Bo dało przedłużenia. Obydwoje te... bie tak wiele... właściwie tr... Akto, tak ja... dza się prze... sporcie chod... każdym prze... mierne, jak... styka, czy... Myślę, że w...

SP

TENI

W LIGO

Po początkow... tenisieci stołow... mieli radzą m... urzostwach i li... dorobku punkt... w sobotę. O g... rodku w Drzom... poczną mecz... są faworytami... towarzyszą... nimal, a teraz... wale.

W pozostałych... toria, Walbrzych... ka, AZS Gdań... Zagłębie Lubin... Radom — Bail

KOSZYKARZE

W mistrzostw... Zastali rozegra... lach rywali: w... woli, a dzień p... Groźniejsza jest... Warszawa o p... m. Zrešta d... zaskakujących

Pozostałe mec... ia grają równi... Aspro Wrocław... z Górnikiem... Wrocław, a AZS... lin — z Hutniki... Sosnowiec.

ELIMINACJE

W sobotę w l... eliminacja moto... cześci północno... W klasie otw... bilklubu Zagłę... zów bronić bę... try narodowej... Bogdan Warcho

Plat

PROGRAM

10.02, 11, 13, 14... — Wiadomości... ranna, 5.30 Por... nicze, 6—8 Sy... dio Biznes, 8.55... odc., 10.30 „Pa... Radio Kierowce... tena, 14.05

„Rytm”, 16.10... 16.30 Dziennik... go, 17.05 Piosen... Notatnik kult... dzieciom: „Ch... 20.15 Koncert... i zio” — odc.,... Konkursu im... norama świata

PROGRAM I... Wiadomości, 7... na, 8.20 Orkie... 8.40 „Chopin”... „Człowiek z S... odc., 10 Koncer... ka „Grupy Sze... takt (44-72-75)

skrzyni, 14.30... nienia: Cz. Mi... zo”, 15 Album... ia, style epoki... nistyczny im... chania finałow... turalny, 22.30

Konkurs Pian... pina, 0.15 Czas... 16, 17, 18 — W... macie sportow... wszystkich, 8.3... odc., 9.05 Wini... „Arka Schindle... gułce, 11.30 M... chopinowskich...

PROGRAM II... 13.10 Powtórka... lityka dla wsz... do Trójki...

1